SOLIDARNI WOBEC ROSYJSKIEJ AGRESJI

CYPRIAN MICHAŁ JANCZEWSKI

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 3 (194) MARZEC 2022



PAMIĘTAJMY O POLSKOŚCI

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

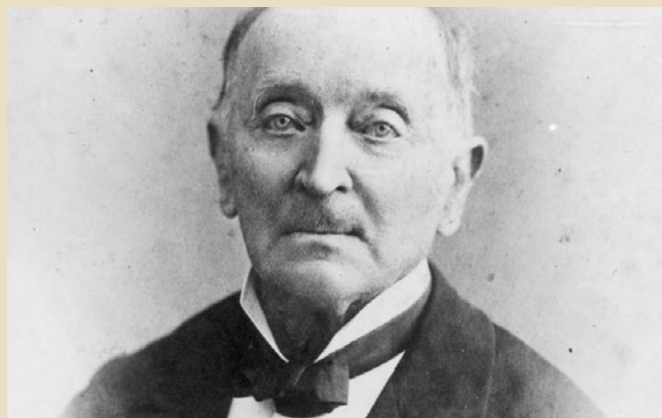
NR 3 (194) MARZEC 2022



Zapisane w pamiętniku Kamili

14

Prof. Dobroński odnalazł pamiętnik dziewczynki, wywiezionej z Nowogródczyzny w głąb ZSRR, w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie



Szlakiem Ignacego Domeyki na Białorusi

17

W tym roku przypada 220. rocznica urodzin naszego wybitnego ziomka. Odwiedziliśmy mniej znane miejsca na szlaku domeykowskim

Na pierwszej stronie okładki: Występ rodzinny podczas Grodzieńskich Kaziuków. 2017 r.

Na ostatniej stronie okładki: Kościół pw. św. Kazimierza w Lipniszkach

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia „Związek Polaków na Białorusi". Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie

MAGAZYNPOLSKI.WID.ORG.PL

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa,
tel.(22)628-85-05

Archiwum: kresy24.pl/archiwum-magazynu-polskiego/
Okładka: **Magazyn Polski na uchodźstwie**

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2022

Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Twórca niepodległej Białorusi

3 maja zmarł Stanisław Szuszkiewicz, pierwszy demokratyczny lider Białorusi, przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Białorusi (1991-1994). To on był pomysłodawcą podpisania protokołu o rozwiązaniu Związku Radzieckiego, w którym stwierdzono, że ZSRR przestaje istnieć „jako podmiot prawa międzynarodowego i rzeczywistości geopolitycznej".



Stanisław Szuszkiewicz podczas prezentacji swojej książki w Grodnie. 26 luty 2015 r.

Historyczne wydarzenie miało miejsce 8 grudnia 1991 r. Wtedy Szuszkiewicz razem z Borysem Jelcynem i Leonidem Krawczukiem podpisali porozumienie białowieskie. Wykorzystał fakt, że w 1922 r. Białoruś, Ukraina i Rosja były państwami założycielskimi Związku Sowieckiego.

Szuszkiewicz urodził się w 1934 r. w Mińsku. Jego ojciec, również Stanisław, był poetą i nauczycielem, matka Helena Romanowska była dziennikarką i pisarką. Przyszły polityk z wykształcenia był fizykiem jądrowym, ukończył Wydział Matematyczno-Fizyczny Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego w Mińsku, miał tytuł profesora. Jego działalność była niezwykle ceniona w Europie i USA. Aż do rozpoczęcia pandemii pozostawał czynnym naukowcem, brał udział w zagranicznych spotkaniach, sympozjach i wykładach, w tym oczywiście w Polsce. Dobrze znał język polski i mówił piękną polszczyzną, jak i jego rodzice.

Do polityki wszedł po katastrofie w Czarnobylu w 1986 r. Jako uczony wiedział, jakie niebezpieczeństwo spotkało Białoruś. To dzięki jego zaangażowaniu i autorytetowi tysiące dzieci z Białorusi miały możliwość uczestniczyć w programach poprawy zdrowia i wyjechać na leczenie za granicę.

Szuszkiewicz uważał, że podjął w życiu dwie najważniejsze decyzje, które wywarły wpływ na historię Białorusi i świata. To decyzja o wycofaniu broni jądrowej z terytorium kraju oraz doprowadzenie do spotkania i podpisania dokumentu kończącego erę ZSRR.

Niepodległość państwa białoruskiego to jego osobista zasługa, gdyż stał na czele parlamentu, jeszcze komunistycznego, w którym demokratyczne siły były mniejszością, który tę niepodległość proklamował. Gdy rządził, na Białorusi jeszcze nie było stanowiska prezydenta.

Bardzo przeżywał za los Białorusi. Uważał, że trzeba jak najszybciej położyć kres porozumieniom o państwie związkowym Białorusi i Rosji, które przekształcą Białoruś w jeden z regionów Rosji. Był krytykiem polityki Władimira Putina. Niezwykle się przejmował i zamartwiał z powodu wydarzeń w kraju, które nastąpiły po wyborach 2020 roku.

Profesor napisał znakomitą książkę „Moje życie. Rozpad i wskrzeszenie ZSRR". Nie traktował jej wyłącznie jako życiorysu, chociaż wątki osobiste są w niej zawarte. To raczej polityczna autobiografia, połączona z oceną i analizą znaczących wydarzeń, uczestnikiem lub świadkiem których był. Książkę zadedykował młodzieży, która zaprowadzi Białoruś do Europy, gdzie jest jej miejsce.

Był człowiekiem wysokiej kultury osobistej, niezwykle ciepłym, uroczym, wspaniałym. Było wielką przyjemnością słuchać jego wystąpień. Umiał przekonywać, rozmawiać z ludźmi, słuchać. Zawsze miał szacunek do drugiego człowieka, niezależnie od tego, kim ten był, jakie zajmował stanowisko i jakie miał poglądy.

Zmarł z powodu *covid-19*. Odejście Stanisława Szuszkiewicza to niepowetowana strata. Będzie nam Go bardzo brakowało ■

Liberum veto

9 marca 1652 r., jest to umowna data, po raz pierwszy wykorzystano *liberum veto*, zrywając obrady Sejmu.

Uczynił to poseł województwa trockiego Władysław Siciński. W rzeczywistości nie zgodził się on jedynie na prolongatę obrad Sejmu poza prawnie przewidziane 6 tygodni. Dopiero w 1669 r. w Krakowie pierwszego zerwania obrad Sejmu koronacyjnego na tydzień przed ich końcem dokonał poseł wołyński Adam Olizar. W XVII-XVIII w. Sejm zerwano 73 razy, 28 przez posłów z ziem litewskich oraz 24 przez posłów z ziem Rusi i Ukrainy.

Obce dwory dość prędko zorientowały się, że przy pomocy *liberum veto* można osłabić Rzeczpospolitą. *Liberum veto* dezorganizowało władzę państwową w krytycznych dla państwa momentach.

W XVI w., ale też na początku XVII w., uchwały były podejmowane dość zgodnie, na drodze kompromisów. Posłowie często protestowali, ale udawało się podczas debaty znaleźć rozwiązanie.

Waga pojedynczego protestu wzrosła za czasów Władysława IV, *liberum veto* tamowało obrady.

Niezależnie od przyczyn postępowania Sicińskiego stwierdzić należy, że jego czyn był smutnym precedensem, który pozwolił na utrwalenie w tradycji politycznej zrywania Sejmu przez pojedynczą osobę. *Liberum veto* było swoiście polskim sposobem obrony „idealnego" ustroju Rzeczypospolitej, stało się niebawem przekleństwem paraliżującym działanie parlamentu, a tym samym całego państwa.

Bitwa pod Pieskową Skałą

To bitwa stoczona 4 marca 1863 r. w czasie powstania styczniowego.

Zmierzający ku granicy austriackiej po bitwie pod Małogoszczem oddział Mariana Langiewicza stanął 3 marca przy zamku w Pieskowej Skale. Sztab oddziału zajął zamek, jazda w sile ok. 200 koni pod dowództwem Figiettego ulokowała się w owczarni, a piechota w lesie. Jeszcze 3 marca Langiewicz jako namiestnik wojskowy województwa sandomierskiego i krakowskiego wydał odezwę do obywateli zaboru austriackiego. Wojska Langiewicza otoczone były przez 3 rosyjskie oddziały: mjr. Medena w Olkuszu, mjr. Stolzenwalda w Miechowie oraz gen. księcia Szachowskiego w Myszkowie.

W nocy powstańcy zostali zaskoczeni we śnie przez Rosjan, ale jeden ze śpiących w owczarni w porę zauważył, że nieprzyjaciel blokuje drzwi, pragnąc być może podpalić budynek wraz ze śpiącymi. Powstańcom udało się wymknąć z pułapki w kierunku zamku, w ciemnościach tracąc jedynie dwie osoby. Obudziwszy sztab powstańcy opuścili Pieskową Skałę, zamek natomiast zajęli i zrabowali Rosjanie, zabijając tych, którzy nie uciekli. Był to oddział mjr. Medena, a ze zgrupowaniem mjr. Stolzenwalda Langiewicz walczył 5 marca pod Skałą. Bitwa z wojskami Szachowskiego miała miejsce rankiem i toczyła się ze zmiennym powodzeniem.



OBRAZ *BITWA POD PIESKOWĄ SKAŁĄ*

Kolejny przemarsz wojsk powstańczych miał miejsce 15 sierpnia 1863 roku, gdy oddział 400 żołnierzy hr. Aleksandra Krukowieckiego w drodze do Imbramowic pod Pieskową Skałą w trakcie potyczki rozproszył kompanię rosyjskiej piechoty i Kozaków.

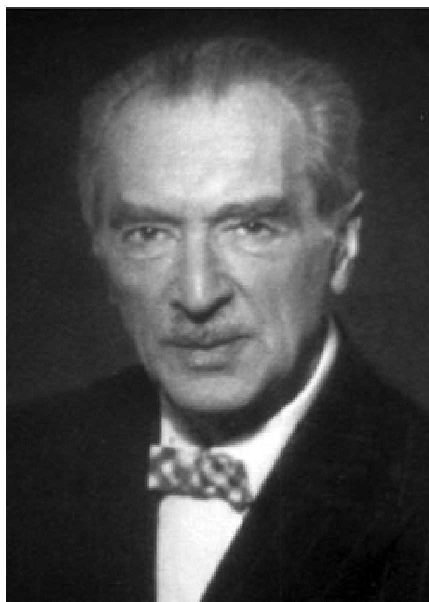
PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Tadeusz Sendzimir

Polski inżynier mechanik, metalurg, wynalazca, przemysłowiec.

Ur. 15 lipca 1894 r. we Lwowie. Po ukończeniu gimnazjum rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lwowskiej. W 1919 r. w Szanghaju uruchomił wytwórnię gwoździ, nitów i śrub. Zaczął pracować nad procesem cynkowania, wymagającym zastosowania odpowiednich walcarek.

W 1929 r. przybył do USA, by zainteresować tamtejszy przemysł. Prototyp walcarki wedle jego projektu skonstruowano w Niemczech. W 1933 r. w Kostuchnie pod Katowicami uruchomił pierwszą linię ciągłego walcowania blach na zimno i cynkowania. Walcarkę zainstalowano też w Hucie Pokój w Nowym Bytomiu. Blachę ocynkowaną metodą Sędzimira można było tłoczyć i wyginać. W 1934 r. pokryto nią dach krakowskich Sukiennic. Wkrótce zyskała międzynarodowy rozgłos.



Tadeusz Sendzimir

W 1935 r. przeniósł się do Paryża, od 1936 r. instalowano jego linie technologiczne w Wielkiej Brytanii, Francji i USA. W 1939 r. osiadł w Ameryce, zmieniając nazwisko na Tad Sendzimir. Jego metodą kształtuje się większość karoserii samochodowych, obudów pralek, lodówek itp. Uruchomiono ponad 400 typów walcarek Sędzimira w 35 krajach świata. Uzyskał ok. 120 patentów. Finansował różne inicjatywy, w tym także polonijne. Był m.in. prezesem Rady Polskiego Instytutu Nauk i Sztuk w Nowym Jorku.

Nagrodzony złotym medalem im. Bessemera i złotym medalem im. Brinella, w Polsce Złotym Krzyżem Zasługi. Jego nazwisko umieszczono na tablicy upamiętniającej 886 imigrantów najbardziej zasłużonych w dziejach USA.

Zm. 1 września 1989 r. w Jupiter.

Olga Malinkiewicz

Polska fizyk, wynalazca taniej metody wytwarzania drukowanych ogniw słonecznych na bazie perowskitów.

Ur. 26 listopada 1982 r. Licencjat uzyskała w 2005 r. na Wydziale Fizyki UW. Studia magisterskie ukończyła na Politechnice Katalońskiej w Barcelonie w 2010 r. W czasie studiów rozpoczęła pracę w *The Institute of Photonic Studies*, a następnie na Uniwersytecie w Walencji, gdzie obroniła doktorat.

W 2014 r. założona przez Malinkiewicz wraz z Arturem Kupczunasem i Piotrem Krychem spółka *Saule Technologies* zaprezentowała w Bostonie pierwszy na świecie drukowany perowskit. Jest współtwórczynią wynalazku objętego patentem – ogniwa słonecznego na bazie perowskitu o architekturze umożliwiającej niskotemperaturowe wytwarzanie, kompatybilne m.in. z foliami PET. Za opracowanie tej technologii otrzymała główną nagrodę w prestiżowym konkursie naukowym *Photonics21*. *Saule Technologies* otrzymała w 2015 r. tytuł „StartUp Roku 2014". Jako pierwsza Polka otrzymała w 2015 r. tytuł „Innovator of the Year" w konkursie „Innovators Under 35" organizowanym przez „MIT Technology Review". Wyróżniona przez magazyn Amerykańskiego Towarzystwa Chemicznego i uznana za jedną z najważniejszych kobiet w świecie nowoczesnych technologii. W 2021 r. została uhonorowana nagrodą *Planety Lema* w dziedzinie technologii za wynalezienie i komercjalizację drukowanych ogniw słonecznych na bazie perowskitów.



Olga Malinkiewicz

Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Przygotowała
Wiktoria OKIANKO

Muzeum Narodowe w Warszawie

Obchodzi 160-lecie istnienia. Placówkę powołano w 1862 r. jako Muzeum Sztuk Pięknych.

Zaczątkiem zbiorów Muzeum Narodowego była kolekcja obrazów oraz rycin Biblioteki Rządowej i Szkoły Sztuk Pięknych, przekazana muzeum w 1864 r. i rzeźby, odlewy gipsowe z kolekcji króla Stanisława Augusta i Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, powiększana przez zakupy i dary. W 1916 r. muzeum przemianowano na Muzeum Narodowe. Siedzibą stał się modernistyczny gmach wzniesiony w ll. 1927-1938 wg projektu Tadeusza Tołwińskiego.

W działaniach wojennych w 1939 r., budynek muzeum uległ poważnym uszkodzeniom i został zamknięty dla publiczności przez władze okupacyjne. Profesor Stanisław Lorentz, dyrektor muzeum (1935–1982), wraz z niewielką grupą pracowników prowadził w czasie okupacji nielegalną akcję ratowania i ochrony dzieł sztuki MN oraz zwiezionych do muzeum in. zbiorów publicznych i kolekcji prywatnych. Po kapitulacji powstania warszawskiego Lorentz kierował bezprecedensową akcją zabezpieczania dóbr kultury pozostałych w niszczonej Warszawie. Wpłynęło to na wywiezienie wielu cennych dzieł sztuki i ocalenie przeznaczonego do wysadzenia gmachu muzeum. MNW jako jedna z pierwszych warszawskich instytucji użyteczności publicznej rozpoczęło działalność po wojnie już w maju 1945 r. wystawą „Warszawa oskarża". W wyniku niemieckiej grabieży polskich dóbr kultury w czasie II wojny światowej MNW utraciło ogromną część zbiorów, m.in. 99% numizmatów, 100% zegarów, 80% wyrobów złotniczych i jubilerskich, 63% tkanin, 60% mebli, 70% opraw, ksiąg i superekslibrisów królewskich. Znaczną ich część odzyskano drogą rewindykacji.



Wystawa Sztuk Pięknych w Warszawie w 1828 roku. Obraz Wincentego Kasprzyckiego

Rozbudowa gmachu odbyła się w ll. 1964-1972. Z kolei w okresie 1995-2007 MNW poddano gruntownym remontom i modernizacji, przeprowadzono również reformę organizacyjną. Ostatnie przekształcenie działów merytorycznych instytucji miało miejsce w 1996 r., po tym, gdy rok wcześniej od MNW odłączyły się muzea w Łowiczu i Krośniewicach, Muzeum Pałac w Wilanowie i Łazienki Królewskie w Warszawie. Oddziałem MNW pozostaje pałac w Nieborowie, Muzeum im. X. Dunikowskiego w Królikarni i Muzeum Plakatu w Wilanowie.

W zbiorach Muzeum Narodowego znajdują się arcydzieła polskiej i obcej sztuki. To zbiory i galerie sztuki starożytnej (egipskiej, greckiej, etruskiej, rzymskiej, bizantyńskiej), sztuki średniowiecznej XIV-pocz. XVI w. (malarstwo i rzeźba), sztuki polskiej XVI–XX w. (malarstwo, rzeźba, grafika, rysunki i miniatury), sztuki współczesnej (malarstwo, grafika, rzeźba, sztuka zdobnicza), sztuki obcej (malarstwo niderlandzkie XV–XVII w., flamandzkie XVII w., holenderskie XVII w., niemieckie XV–XIX w., włoskie XIV–XVIII w., rosyjskie XVIII–XIX w., grafika i rysunki XVI–XX w., rzeźba XV–XIX w.), gabinet miniatur, galeria sztuki zdobniczej (XIX–pocz. XX w.: meble, metale i złotnictwo, ceramika, szkło, tkaniny), sztuki Bliskiego i Dalekiego Wschodu, gabinet monet i medali (X–XIX w.). To także biblioteka, pracownie konserwatorskie i fotograficzne.

Jubileusz zainaugurowały dwie wystawy. „Chagall" przedstawił jedne z najnowszych i najcenniejszych nabytków MNW. „Stan rzeczy" jest przekrojową prezentacją zabytkowych obiektów z kolekcji.

Eliza Andruszkiewicz



WIDOK NA KOŚCIÓŁ POBRYGIDZKI W GRODNIE

Rodzaje i funkcje kościołów

Kościelne budynki, w których oddajemy cześć Bogu, bywają określane całą gamą nazw.

Kościół filialny

Poprzednio pisaliśmy o kościołach parafialnych i farnych. Na terenie parafii może być także kościół filialny, wchodzący w skład danej parafii, ale niebędący jej kościołem głównym (parafialnym).

Lokalizuje się je zazwyczaj w niewielkich miejscowościach, które dzieli od kościoła parafialnego znaczna odległość. Nie odprawia się w nich codziennych mszy oraz większości uroczystości. Na niedzielne nabożeństwa przyjeżdżają do kościołów filialnych księża z macierzystej parafii. Program kościołów filialnych jest zwykle uboższy niż parafialnych, a budynki mniejsze. Istnienie takich niewielkich obiektów na terenie rozległych terytorialnie parafii jest jednak dla mieszkańców bardzo korzystne ze względu na unikanie konieczności odbywania przez nich zwykle długiej drogi do głównego kościoła parafialnego i ogranicza te podróże wyłącznie do dużych uroczystości oraz korzystania z kancelarii parafialnej.

Kościół rektoralny

To świątynia, nad którą powierzono troskę rektorowi kościoła. W Grodnie kościołem rektoralnym jest kościół pobrygidzki pw. Zwiastowania NMP. To jedyny taki kościół w diecezji grodzieńskiej. Działają przy nim rozmaite grupy apostolskie, zorganizowane w różne formy duszpasterstwa. Grupy te tworzą np. młodzież akademicka i pracująca, nauczyciele, pracownicy służby zdrowia, a także ludzie szczególnej troski. Należą do nich osoby uzależnione i współuzależnione: grupy anonimowych alkoholików i narkomanów. Miejsce to każdego dnia uświęcają swoją modlitwą siostry ze Zgromadzenia Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Odbywają się tu też nabożeństwa w języku angielskim i litewskim.

Kaplice

W każdej parafii są kaplice – niewielkie budowle sakralne, wolnostojące lub połączone z większym obiektem architektonicznym. To może być wydzielone pomieszczenie z ołtarzem lub boczna część kościoła tworząca odrębną całość, w której znajduje się ołtarz. Słowo kaplica pochodzi z łaciny (*cappa*, zdrobniale *capella* - kapliczka). Do języka polskiego słowo zostało zapożyczone nie bezpośrednio z łaciny, lecz z języka czeskiego. Sama „kaplica" dała początek innym słowom: kapelan i kapłan (z łac. *capellanus*), a także kapela i kapelmistrz (od niem. *Kapellmeister*).

Ze względu na przeznaczenie i pełnione funkcje w obrządku rzymskokatolickim rozróżnia się kaplice: kościelne, klasztorne, prywatne (np. pałacowe), szpitalne, szkolne, cmentarne, grobowe (mauzolea) oraz kalwaryjne.

Do najbardziej znanych w historii polskiej kaplic należą: Kaplica Zygmuntowska na Wawelu, kaplica Najświętszej Maryi Panny na Jasnej Górze, Ostra Brama w Wilnie, Kaplica Królewska w Gdańsku, Kaplica Boimów we Lwowie.

Kapliczką nazywa się też przydrożne budowle związane najczęściej z twórczością ludową.

WIKTORIA OKIANKO

Kościół w Lipniszkach

Miasteczko jest położone w 28 km od Lidy. W 1527 r. król Zygmunt Stary nadał je kanclerzowi wielkiemu litewskiemu, Olbrychtowi Gasztołdowi w nagrodę za wyprawy na Moskwę. Jego syn, Stanisław Gasztołd, wojewoda nowogródzki był ożeniony z Barbarą Radziwiłłówną, zmarł bezpotomnie w 1542 r. Lipniszki stały się ponownie królewszczyzną.

Lipniszki w 1633 r. otrzymały prawa miejskie i herb „Pogoń". W 1794 r. w czasie insurekcji kościuszkowskiej doszło do bitwy pod Lipniszkami. W 1894 r. w aptece prowadzonej przez Kazimierza Parniewskiego działała tajna drukarnia, w której wydano 6 pierwszych numerów czasopisma „Robotnik", redagowanego przez Józefa Piłsudskiego.

Pierwszy drewniany kościół zbudowano tu w 1510 r. Uległ on zniszczeniu podczas wojny północnej. Kolejny, również drewniany, ucierpiał podczas powstania styczniowego, a w 1890 r. spłonął w pożarze. Nowy właściciel Aleksander Wolski budował kościół z własnych funduszy w ll. 1894-1900, konsekrowano go w 1927 r. i nadano imię św. Kazimierza. Świątynię wzniesiono w stylu neogotyckim z wysoką spiczastą wieżą, która wręcz wystrzeliwuje w niebo. Za materiał posłużył kamień polny, ponoć też kamienie ze zniszczonego zamku w Gieranionach. Ładnie opracowane kamienie o różnych kolorach nadają mu niezwykłej urody. Kościół w zależności od pory roku i dnia, od tego, czy jest słonecznie, czy pochmurnie wygląda inaczej, ale zawsze pięknie. Wszystko tu tworzy harmonię: bryła kościoła z bramą, wnętrze świątyni z trzema neogotyckimi drewnianymi ołtarzami. Kościół był nieprzerwanie czynny w czasach sowieckich, w 1951 r. władze zabrały budynek plebanii. W parafii służą oo. Kapucyni. W 1970 r. nadano mu status zabytku architektury.


PLANETABELARUS.BY

Ogólny widok na kościół pw. św. Kazimierza i miasteczko Lipniszki

Świątynię często odwiedzają turyści



Spójność architektoniczna jest dużym atutem tego wspaniałego zabytku



Proboszcz kościoła opowiada o jego historii



Ołtarz główny z obrazem patrona świątyni - św. Kazimierza



JAKUB SZYMCZUK/KPRP

PREZYDENCI LITWY, POLSKI, ŁOTWY I ESTONII NA SPOTKANIU Z WOŁODYMYREM ZEŁENSKIM W KIJOWIE. 13 KWIETNIA BR.

Solidarni wobec rosyjskiej agresji



INM

ANDRZEJ DUDA
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok temu, podczas obchodów 230. rocznicy uchwalenia polskiej Konstytucji 3 maja, gościliśmy w Warszawie prezydentów Ukrainy, Estonii, Łotwy i Litwy. Nasze państwa łączą więzy sąsiedzkie oraz wspólne wartości, kultura, historia i obecne wyzwania.

Symbolem tych więzi jest druga w świecie nowoczesna ustawa zasadnicza, przekształcająca polską demokrację szlachecką w sprawniejszą monarchię konstytucyjną. Niestety, było to działanie spóźnione. Trzy sprzymierzone absolutyzmy: rosyjski, pruski i austriacki, zniszczyły unikalny projekt polityczny i cywilizacyjny, jakim była wolnościowa, wieloetniczna, wielowyznaniowa I Rzeczpospolita. Przodkowie dzisiejszych obywateli państw Europy Środkowo-Wschodniej zostali w większości poddanymi cara. Zmuszono ich do wspierania ekspansji Imperium Rosyjskiego własną krwią, majątkiem i pracą.

Pamiętając o tej lekcji historii, o grabieżach, prześladowaniach, niszczeniu dziedzictwa kulturowego i aktach ludobójstwa, jakich dopuszczały się na naszych narodach Rosja i Związek Sowiecki, a także wobec trwającej od roku 2014 faktycznej okupacji części terytorium Ukrainy przez wojska Federacji Rosyjskiej, jako prezydenci państw naszego regionu podpisaliśmy wtedy uroczystą deklarację. Zaznaczyliśmy w niej, że jednocząca się Europa powinna być otwarta na wszystkie kraje i narody, które podzielają jej wartości, oraz „że dla nas wszystkich solidarność narodów, szczególnie przy obecnych zagrożeniach dla naszego wspólnego bezpieczeństwa, jest jednym z kamieni węgielnych pokoju, stabilności, rozwoju (…)”.

Stwierdzenia te wybrzmiały równie mocno niemal rok później, podczas ponownego spotkania prezydentów Polski, Ukrainy, Litwy, Łotwy i Estonii. Tym razem, 13 kwietnia bieżącego roku, gospodarzem był prezydent Wołodymyr Zełenski. Zebraliśmy się w ostrzeliwanym przez rosyjskich najeźdźców Kijowie.

Ponawiane od lat dramatyczne apele o stanowczość i solidarność Europy w obliczu rosyjskiego neoimperializmu nie trafiły do przekonania części elit politycznych naszego kontynentu. Otwarcie deklarowana przez reżim Putina wola

odtworzenia – w tej czy innej formie – „więzienia narodów”, jakim był Związek Sowiecki, oraz strefy wpływów w dawnych państwach bloku wschodniego; gloryfikowanie komunizmu i Stalina; wprowadzanie ducha rozłamu pośród europejskiej rodziny narodów; próby ingerowania w procedury demokratyczne państw NATO i UE; represje wobec rosyjskich dysydentów oraz skrytobójcze ataki na nich; regularne naruszanie przestrzeni powietrznej i morskiej państw europejskich przez rosyjskie siły zbrojne oraz wrogie działania w cyberprzestrzeni; inwazja na Gruzję w roku 2008 i wojna hybrydowa przeciw Ukrainie w roku 2014; hybrydowy atak z roku 2021, kiedy to podporządkowany Moskwie reżim Łukaszenki przetransportował na Białoruś migrantów z Bliskiego Wschodu, a następnie zmusił ich do forsowania wschodniej granicy Polski, będącej również granicą UE i NATO – wszystkie te „dzwony bijące na trwogę” nie przeszkodziły niektórym politykom i liderom opinii mówić o potrzebie „zrozumienia dla Rosji i jej wrażliwości”. Nie dowierzano przedstawicielom państw naszego regionu, gdy ostrzegali, że nowe inwestycje infrastrukturalne i kontrakty dotyczące dostaw rosyjskich nośników energii wcześniej czy później zostaną użyte przez Moskwę jako narzędzie brutalnego szantażu. Ostatnie wydarzenia dowiodły, że się nie myliliśmy.



Jakub Szymczuk/KPRP

Prezydent RP Andrzej Duda podczas wizyty na Ukrainę. 13 kwietnia 2022 r.

24 lutego 2022 roku stał się cezurą w historii świata. Po tragicznym konflikcie w Bośni i Hercegowinie sprzed 30 lat w Europie ponownie rozgorzała wojna. Znów mają miejsce wydarzenia, jakich nie widziano tu od roku 1945. Giną tysiące żołnierzy i cywilów. Bombardowane wsie i miasta znikają z powierzchni ziemi. Rosyjscy agresorzy nie pozwalają na ewakuację ich mieszkańców. Stosują taktykę terroru i spalonej ziemi. Dopuszczają się rozbojów, gwałtów i tortur – także wobec kobiet i dzieci – oraz ludobójczych masowych egzekucji. Trwające dochodzenia prokuratorów Międzynarodowego Trybunału Karnego muszą doprowadzić do skazania rozkazodawców i sprawców tych porażających zbrodni przeciwko ludzkości.

Polskie władze, wolontariusze i miliony Polaków od pierwszych chwil wojny pomagają uciekinierom z płonącej Ukrainy. Pomagamy wrócić do domów obywatelom ponad 150 krajów świata. Na terytorium Polski przedostały się blisko 3 miliony osób, z czego pozostały u nas blisko 2 miliony. Są to głównie kobiety, dzieci i osoby starsze. Choć nazywamy ich gośćmi, a nie uchodźcami, choć znajdują tu schronienie nie w obozach przejściowych, lecz w mieszkaniach prywatnych, w budynkach parafii i zakonów, placówkach opieki zdrowotnej i obiektach użyteczności publicznej, jest to dla nas ogromne wyzwanie. Dla porównania – podczas kryzysu migracyjnego w roku 2015 do Europy przybyło nieco ponad 1,8 miliona osób. Pilnie potrzeba nam wsparcia finansowego, co najmniej takiego, jakie otrzymała Turcja po przyjęciu 3 milionów uchodźców z Bliskiego Wschodu.

Przede wszystkim jednak pomocy potrzebują broniący się przed zbrodniczą agresją Ukraińcy. Potrzeba im sprzętu wojskowego oraz konsekwentnej gospodarczej presji na Rosję – tak aby osłabić jej machinę wojenną.

Losy naszego kontynentu ważą się dzisiaj na równinach Ukrainy. Trwa tam niezwykle dramatyczna walka o bezpieczną przyszłość, wolność, tożsamość i dobre imię całej Europy. Czas na dyskusje już minął. Pora na solidarne, zdecydowane działanie.

Tekst ukazał się w miesięczniku opinii „Wszystko co Najważniejsze” oraz w mediach światowych w ramach projektu „Opowiadamy Polskę światu” realizowanego przy współpracy z Narodowym Bankiem Polskim i Instytutem Pamięci Narodowej ■

Andrzej Poczobut znowu w Wołodarce

Eliza Andruszkiewicz

Oksana Poczobut, żona Andrzeja, w dn. 3 maja przekazała, że został on przeniesiony z więzienia śledczego w Żodzinie do zakładu karnego przy ulicy Wołodarskiego w Mińsku. W Żodzinie Andrzej przebywał od 18 maja ub.r., czyli prawie rok. To miejsce odosobnienia jest określane jako piekło.



Andrzej Poczobut

Przypomnijmy, że dziennikarz i działacz Związku Polaków na Białorusi Andrzej Poczobut od 25 marca ub.r. przebywa w więzieniu śledczym. Właśnie wtedy zostały zatrzymane także prezes oddziału ZPB w Wołkowysku Maria Tiszkowska i prezes oddziału ZPB w Lidzie Irena Biernacka. Prezes ZPB Andżelika Borys dwa dni wcześniej została osądzona w Grodnie na 15 dni aresztu, 25 marca została przewieziona do Mińska. Działaczki ZPB Tiszkowska i Biernacka dzięki staraniom polskich władz zostały uwolnione po dwóch miesiącach pobytu w areszcie śledczym, jednak warunkiem ich zwolnienia było opuszczenie Białorusi. 25 marca br. po roku w więzieniu, została zwolniona Andżelika Borys, lecz śledztwo wobec niej nie zostało umorzone i jeśli dojdzie do sądu – będzie odpowiadać z wolnej stopy. Wszyscy działacze zostali oskarżeni z kodeksu karnego, postawiono im absurdalne zarzuty o „rehabilitację nazizmu" i „podżeganie do nienawiści na tle narodowościowym", a mówiąc językiem ludzkim ich winą jest upamiętnienie miejsc pamięci i opieka nad grobami żołnierzy Armii Krajowej. Warto zauważyć, że ten honorowy obowiązek Związek Polaków pełnił od ponad 30 lat.

Jaki jest powód przeniesienia Andrzeja na Wołodarkę – nie wiemy. Już dawno minęły te czasy, gdy adwokaci odpowiadali dziennikarzom na pytania. Teraz tego nie robią, żeby nie stracić licencji i nie pozbawić swoich klientów obrony. Zresztą nie pozostało na Białorusi niezależnych mediów, a większość dziennikarzy w nich pracujących opuściła Białoruś udając się na emigrację.

W listach od Andrzeja też nie znajdziemy odpowiedzi na to pytanie. Jak i do innych więźniów politycznych, do Poczobuta docierają nie wszystkie listy z wolności, również nie wszystkie listy docierają od niego. Oprócz tego działa cenzura więzienna, więc nie o wszystkim można pisać.

Warunki w areszcie na Wołodarskiego teoretycznie są lepsze, przebywają tam więźniowie polityczni, chociaż, gdy tam był poprzednio, przez prawie miesiąc przebywał w tzw. korytarzu śmierci, gdzie przebywają skazani na śmierć. Właśnie wyroki kary śmierci wykonuje się w więzieniu na Wołodarce.

Być może wobec Andrzeja Poczobuta będą wznowione czynności procesowe. 25 marca, jemu i Andżelice Borys, przedłużono areszt o dwa miesiące. Pozostaje mieć nadzieję, że niedorzeczne zarzuty będą zdjęte zarówno z Andżeliki Borys, jak i Andrzeja Poczobuta. I powitamy Andrzeja na wolności.

A na razie adres do korespondencji:

Почобут Андрей Станиславович
СИЗО №1
ул. Володарского 2
220030 Минск ■

Deportacja druga – 13 kwietnia 1940 roku



Arkadiusz Szymczyna



Sowieckie zdjęcie propagandowe przedstawia Polaków, deportowanych do Kazachstanu. Fot. ze zbiorów Komisji Historycznej Związku Sybiraków Oddział w Krakowie

W kwietniu 1940 roku nastąpiła nowa fala aresztowań i deportacji Polaków na wschód. Sowieci nadal kierowali się zbiorową odpowiedzialnością przesiedlając przymusowo całe rodziny z tzw. Zachodniej Białorusi i Ukrainy.

Podstawę prawną kwietniowych deportacji stanowiła decyzja RKL ZSRR oraz KC WKP(b) z dnia 2 marca 1940 r. o oczyszczeniu terenu z wrogów narodu oraz osób zagrażających bezpieczeństwu państwa. I Sekretarz KP(b) Ukrainy Nikita Chruszczow oraz szef NKWD Ł. Beria przeforsowali dodatkowo wniosek, w którym zaproponowali oczyszczenie z ludności 800 metrowego pasa przygranicznego pomiędzy Związkiem Sowieckim a Niemcami. Planowano także deportować w stepy Kazachstanu 22-25 tys. rodzin.

Kwietniowa fala wywózek w głąb ZSRR miała przede wszystkim uderzyć w polską inteligencję oraz rodziny osób poszukujących swoich bliskich, którzy po 17 września 1939 r. dostali się do niewoli jako jeńcy wojenni lub zostali z różnych przyczyn aresztowani i wywiezieni do obozów pracy. Sowieci chcieli jak najszybciej rozproszyć po Syberii rodziny oficerów polskich, które jako „administratiwno-wysłannyje" nie mogły upomnieć się o nich oraz zatrzeć ślady pod przyszłą Zbrodnię Katyńską. Znaczenie miało również to, że za pomocą jednego dekretu usuwano bezpowrotnie najbardziej niepożądane warstwy społeczeństwa polskiego o silnych korzeniach patriotycznych oraz pozyskiwano za darmo na rzecz państwa radzieckiego ich ziemię i majątki.

5 marca 1940 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło decyzję w sprawie losu uwięzionych 14552 polskich jeńców wojennych z obozów w Ostaszkowie, Starobielsku i Kozielsku oraz rozstrzelaniu 3424 więźniów przetrzymywanych na Ukrainie i 3880 na Białorusi. Dwa dni później Ł. Beria wydał zarządzenie w sprawie utworzenia trójek operacyjnych oraz rozpoczęcia przygotowań deportacyjnych. Opracowany miał być również szczegółowy spis oficerów polskich, którzy byli przetrzymywani w obozach.

W tym okresie w więzieniach Zachodniej Ukrainy i Białorusi przebywało 18662 osoby, w tym 10685 Polaków. Wśród prawie 19 tys. aresztowanych było 1207 byłych oficerów, 5141 byłych agentów policji i żandarmerii, 347 szpiegów i dywersantów, 465 byłych obszarników, fabrykantów i urzędników, 5345 kontrrewolucjonistów i członków powstańczych organizacji oraz 6127 zbiegów.

Spis deportowanych był niezwykle starannie przygotowany przez służby NKWD. Sowieci chcieli w ten sposób uniknąć błędów, jakie zostały popełnione w lutym



Niemiecko-francuska delegacja nad grobami polskich generałów Mieczysława Smorawińskiego i Bronisława Bohaterewicza. Katyń 1943. Fot. ze zbiorów *Bundesarchiv*

1940 r. (zaplanowana ilość osób do deportacji była znacznie większa od tej, która w rzeczywistości została przymusowo przesiedlona). Instrukcje opatrzone klauzulą „tajne" określały czas, miejsce i środki, jakich należało użyć w trakcie wywózki, przy czym wyraźnie opisywały, że za członków rodziny należy uważać: żonę, dzieci, rodziców, braci, siostry – jeśli przebywają we wspólnym gospodarstwie.

Po ustaleniu przez trójki operacyjne dokładnego adresu zamieszkania oraz przeprowadzeniu spisu niezbędnych danych, listy osób przewidzianych do deportacji trafiały do naczelników NKWD, a następnie do rejonowych trójek operacyjnych, których zadaniem było precyzyjne zaplanowanie liczby eszelonów oraz opracowanie logistyki transportowanych składów. Następnie raporty przekazywane były szefom NKWD na Ukrainie i Białorusi – I. Sierowowi i Ł. Canawie, którzy przesyłali je do zaakceptowania RKL ZSRR oraz KC WKP(b) w Moskwie.

Dobra materialne przesiedleńców podlegały konfiskacie na rzecz państwa radzieckiego, a wysiedlani mogli zabrać ze sobą bagaż w postaci rzeczy osobistych nie większy jak 100 kg na jedną osobę. Podobnie jak podczas pierwszej deportacji domy i mieszkania w większości przypadków zostały przekształcone na siedziby miejscowych organów bezpieczeństwa lub mieszkania dla jej funkcjonariuszy. Najlepsze lokale mieszkalne przeznaczano również na potrzeby wysokich urzędników partyjnych oraz dla żołnierzy Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej.

10 kwietnia 1940 r. RKL ZSRR wydała uchwałę zatwierdzającą instrukcję o trybie wysiedlania osób oraz wyznaczyła datę masowych deportacji, w myśl której 13 kwietnia wywieziono do Kazachstanu 60667 osób w 51 podstawionych transportach, w tym z Zachodniej Białorusi 26777 osób (8055 rodzin) i 33890 osób z Zachodniej Ukrainy. Większość deportowanych stanowiły kobiety, dzieci oraz starcy nieprzystosowani do tak surowych warunków pracy. Wśród deportowanych aż 80% stanowili Polacy. Cztery dni wcześniej (9 kwietnia) jako pierwsze wysłano do Kazachstanu prostytutki z Zachodniej Ukrainy (nie mniej jak 47 osób) oraz Zachodniej Białorusi (307 kobiet wraz z 35 dziećmi).

Wśród przymusowo przesiedlanych znalazły się rodziny urzędników państwowych i samorządowych, sędziów i prokuratorów, profesorów uniwersytetów, przedsiębiorców i kupców, nacjonalistów ukraińskich, żydowskich i białoruskich, służby więziennej i policjantów, żandarmów i zwiadowców, jeńców wojennych Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska, byłych właścicieli ziemskich i fabrykantów, osób aresztowanych i osadzonych za przestępstwa

polityczne, kontrrewolucjonistów oraz tych, którzy uciekli za granicę, ukrywali się lub byli poszukiwani. Do przesiedleńców dołączyły prostytutki wraz z dziećmi oraz uchodźcy, którzy wyrazili chęć wyjazdu na tereny okupowane przez Niemców, jednak nie zostali przez nich przyjęci. Z deportacji zostały wyłączone rodziny oficerów i policjantów, które zostały przeniesione do obozu w Juchnowie, a następnie w Griazowcu.

Deportacja kwietniowa była przygotowana przez sowieckie służby specjalnie nieco staranniej, zwłaszcza pod względem organizacyjnym. Natomiast warunki, jakie panowały podczas transportu, zasadniczo nie różniły się. Brak było opieki medycznej oraz należytego zabezpieczenia w wodę i żywność. Ze względu na panujący brud, podróżni chorowali na czerwonkę. W przepełnionych wagonach panowały złe warunki sanitarne, a wśród stłoczonych przesiedleńców wybuchały epidemie biegunki. Występowało wiele przypadków skrajnego wyczerpania i niedożywienia. Najsłabsi umierali, a ich zwłoki były zabierane dopiero na postoju przy stacjach węzłowych. Śmiertelność wśród zesłańców była jednak niższa aniżeli podczas deportacji lutowej.

Samo miejsce zesłania charakteryzowało się suchym i skrajnie kontynentalnym klimatem. Lato w Kazachstanie jest długie i gorące, a zimy mroźne. Różnica temperatur jest bardzo duża (w lecie +40°C, a w zimie –40°C). Ta część kontynentu azjatyckiego cierpi na niedostatek wody. Opady przez cały rok praktycznie nie występują. Większość obszaru stanowią stepy, na których Sowieci masowo tworzyli gospodarstwa rolne po przejęciu gruntów od obszarników i właścicieli ziemskich oraz indywidualnych rolników.

Deportowani do Kazachstanu trafili do obwodów: akmolińskiego (6308 osób), aktiubińskiego (6816), kustanajskiego (8103), pawłodarskiego (11440), piotropawłowskiego (20046) oraz semipałatyńskiego (7638).



Wachmistrz żandarmerii Kazimierz Dobrucki, więziony w Ostaszkowie. Zginął w Twerze w 1940 r.

Czas zsyłki „administratiwno-wysłannych” władze sowieckie ustaliły na 10 lat. 36729 osób wysłano do pracy w kołchozach, 17923 do pracy w sowchozach oraz kilka tysięcy do pracy przy budowie linii kolejowej (m.in. Akmolińsk-Kartały), dróg oraz kopalń złota (głównie *Majkain Zołoto* w obwodzie pawłodarskim).

W związku z tym, że władze sowieckie traktowały kwietniowych zesłańców jako „administratiwno-wysłannyje”, ich status prawny nie ograniczał im możliwości poruszania się po osiedlu. Nie byli odizolowani od innych mieszkańców i mogli swobodnie poruszać się w ramach wyznaczonego terenu. Zabronione natomiast mieli wyjazdy z osiedla do innych miejscowości. Warunki, w jakich mieszkali zesłańcy, były lepsze od tych na Dalekiej Północy lub tych, jakie panowały w lasach tajgi, jednak mimo wszystko zesłańcy podejmowali próby ucieczki. Do października 1940 r. zbiegły 182 osoby, a 132 zostały zatrzymane podczas próby ucieczki ■

Zapisane w pamiętniku Kamili



ADAM CZESŁAW DOBROŃSKI



WEJŚCIE SOWIETÓW WE WRZEŚNIU 1939 R. DO MIASTECZKA MIR NA NOWOGRÓDCZYŹNIE

Pamiętnik Kamili Bysińskiej znajduje się w zasobach Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Urokliwa to lektura, a momentami smętna – razem 75 stron zeszytu w linię. Wiemy jedynie, że autorka była uczennicą klasy VI b w polskiej szkole w Isfahanie (Iran) i miała siostrę Jadwigę (Wisię) urodzoną w 1925 r., zmarłą 28 maja 1943 r. w Ahhazie „na pustyni perskiej".

Wspomnienie o Jadwidze jest ostatnim wpisem w przeglądanym pamiętniku: „Cały tydzień kochanie moje leżało nieprzytomne, a przed śmiercią prosiło mateńkę i bez pożegnania umarła. Jak mogliśmy ubraliśmy ją, szkoła też była na pogrzebie. W kamiennej skale będzie leżała".

Wywieziona z Nowogródczyzny

Pamiętnik zaczyna się opisem dni wrześniowych 1939 roku. „Na drugi dzień [2 IX] bombardował Niemiec Lidę i Baranowicze, do nas dochodziły tylko grzmoty. Najlepiej broniło się Westerplatte. Niedługo Polacy walczyli, po drugiej stronie najechała nas Rosja, to było już straszniejsze. 17 września, to było w niedzielę, ja pojechałam do kościoła. Zajechałam do swojej koleżanki, wyszłyśmy na miasto, ale zauważyłam, że chodzą jacyś nieznajomi ludzie, to byli konfidenci rosyjscy. Ojciec koleżanki oznajmił mi, że dzisiaj o godzinie czwartej rano przestąpili granicę Polski Rosjanie. Ja nie poszłam już do kościoła, tylko pojechałam prosto do domu. Tatuś zaprzęgnął konia i przywiózł towar ze sklepu. Policja namawiała tatusia, aby uciekał, ale tatuś powiedział: – Jeśli umrę albo zabiją, to przy żonie i dzieciach. Koło południa zahuczało dziewięć samolotów i na znak okupacji puszczali lekkie bomby na lasy i ostrzeliwali. Brat pożegnał się z nami i miał uciekać do Litwy". Z kolejnych zapisów można się domyśleć, że Bysińscy mieszkali w powiecie nowogródzkim w rejonie Marysina. Bardzo prawdopodobne, że ojciec był osadnikiem wojskowym.

Zaczęły się nowe porządki: „chłopi" ograbili dwór i spustoszyli sad proboszcza. Potem przyszli do Bysińskich i zażądali od ojca Kamili broni, ale jej nie oddał, bo nie chcieli mu dać pokwitowania. Po godzinie pojawił się „wysoki mężczyzna z karabinem w ręku i czerwoną opaską", ten dopełnił formalności z bronią. Nad ranem znów przyszli gromadą i zabrali ojca. Pół godziny później załomotali żołnierze sowieccy po siano i żywność, a przy okazji zabrali wóz i parę koni. Przed nocą mama spakowała najcenniejsze rzeczy i z dziećmi przemknęła się do pobliskiego miasta. Te nocne ewakuacje powtarzały się potem często. Kamila jako najmłodsza została wysłana do miasta na posterunek, by dowiedzieć się o losie ojca. Pozwolono jej na krótko zobaczyć go umieszczonego w pobliskim więzieniu. Kolejnego dnia odbyła się rewizja u Bysińskich. Żołnierz podeptał krzyż i wyśmiewał się z różańca, zabrał złotą broszkę siostry

i skrzynkę polskiej czekolady. Na szczęście ojciec wrócił do domu po trzech dniach. Niemal codziennie „goście" brali co chcieli, na koniec pojawił się komitet i „rozkułaczył" Bysińskich. „Zostawili nam dwie krowy i to jedną kalekę, jednego konia zdechlaka zostawionego przez *bojców* i dwa małe prosiaki, pięć morgów ziemi, kilka kop zboża, a pszenicy nic nam nie zostawili. Tak wyglądał teraz nasz dobytek".

Nadszedł 10 luty 1940 roku. Rankiem domownicy zostali wyrwani ze snu. „Zrobili rewizję i oznajmili, że przesiedlają nas w głąb Rosji. To była straszna wieść". Furmanki ze skazanymi na wywózkę pojechały ku miejscowości Korelicze, a stamtąd wieczorem do Nowogródka. Nieszczęśników umieszczono w budynku Izby Skarbowej, mama tak bardzo się rozchorowała, że odwieziono ją do szpitala, a pozostali zostali dostarczeni na stację kolejową. Dwa dni trwało zapełnianie wagonów, trzymał mróz minus 40 stopni, puch śnieżny pokrywał ziemię. Eszelon z bydlęcymi wagonami przejechał przez Mińsk i Moskwę do Wielska w obwodzie archangielskim.

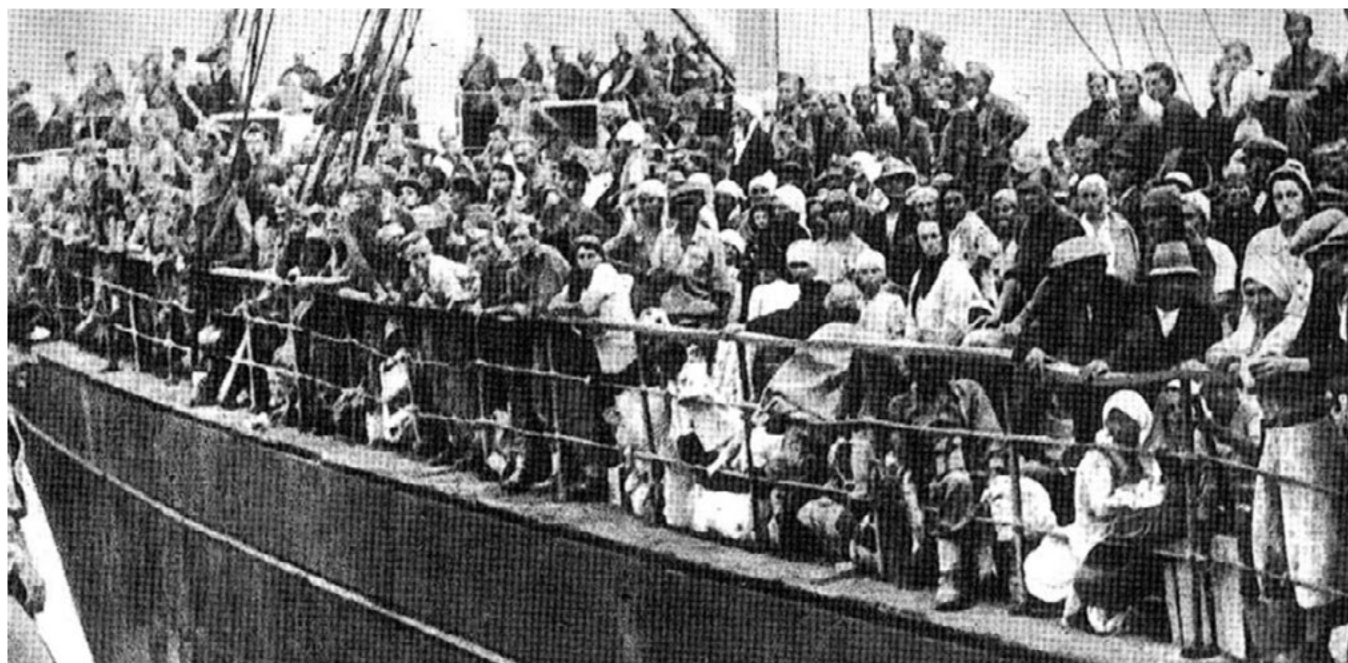
Dla przypomnienia trzeba dodać, że stało się to w ramach pierwszej wielkiej wywózki obywateli polskich w głąb ZSRR, która objęła głównie leśników i osadników z wojny 1920 r.

Czekanie na cud

„Las szumiał przeraźliwie, jakby mówił: – Wiozą was na stracenie. Stare świerki spoglądały litościwie na dzieci i starców, i zdawało się, że szepczą: zostaniecie tu, nie wrócicie na łono Ojczyzny, wasze kości spoczną tu, w tym strasznym ciemnym lesie. Tak rozmyślając i słuchając szumu lasu niespodziewanie znalazłam się przed dużym barakiem, w którym palił się malutki blaszany piecyk. Jakiś mały o dziobatej twarzy chłop oznajmił, że tu będziemy mieszkać...". „Pieriesiedleńców" zakwaterowano w baraku, ojca pognano do wyrębu lasu. Na szczęście udało się nawiązać korespondencję z mamą, która wróciła do zdrowia i przysyłała często paczki, co łagodziło beznadziejność. Dziewczęta zrobiły nawet w lesie małą kapliczkę, którą zawiesiły na drzewie. Niestety, nie wisiała tam długo. Innym ich wyczynem było przedstawienie zaczynające się modlitwą polskiego dziewczęcia. Strapieni rodacy



Zesłańcy podczas prac przymusowych w tajdze. 1941 r.



Statek z polskimi żołnierzami i uchodźcami przybył z Krasnowodska do Iranu. 1942 r.



PROCESJA BOŻEGO CIAŁA W TEHERANIE. OBÓZ CYWILNY NR 1 DLA LUDNOŚCI POLSKIEJ. 24 CZERWCA 1943 R. FOT. ZYGMUNTA KLEMENSIEWICZA ZE ZBIORÓW OŚRODKA KARTA



ISFAHAN, NAZWANY W CZASIE WOJNY „MIASTEM POLSKICH DZIECI". UCZNIOWIE I KLASY SZKOŁY POWSZECHNEJ. 7 STYCZNIA 1943 R. FOT. ZYGMUNTA KLEMENSIEWICZA ZE ZBIORÓW OŚRODKA KARTA

szlochali ze wzruszenia, aż wpadł komendant i wszystkich rozegnał. Wiosną ojciec dostał lżejszą pracę: woził owies z kołchozów i mógł „podbierać" żywność, a w lesie dojrzały jagody i pojawiły się grzyby. Aż trudno uwierzyć, ale Kamila doprowadziła do kupna kozy sprzedając „łachmany".

Cud się zdarzył dopiero 2 października 1941 r., gdy dotarła wieść o „amnestii" wynikłej z układu Sikorski-Majski. 25 grudnia ojciec z córkami rozpoczął podróż na południe, do wojska polskiego. Podróż okazała się gehenną, szlakiem przez mękę, ich pociąg zyskał ksywę „widmo". Od Wołogdy przez Kirów dotarli do Taszkientu, a potem do Buchary. Doświadczyli głodu, poniewierki i dramatycznych zdarzeń, a jednak na Wielkanoc 1942 r. autorka pamiętnika mogła pójść na mszę wojskową w bazie Guzar, zobaczyła ojca w mundurze. Radość towarzyszyła Kamili i przy zapisie do junaczek. Niestety, potem nie obyło się bez choroby i dziewczynkę dopadł tyfus, po nim dyzenteria. Wyzdrowiała na czas i 16 sierpnia statek odbił od nadbrzeża w Krasnowodzku i wziął kurs do Persji. „Z okrętu popłynęły pieśni: *Serdeczna Matko, Choć burza huczy wkoło nas, Nie rzucim ziemi.* Pasażerowie płakali, okręt lekko unosił się na powierzchni Morza Kaspijskiego".

Wolna, ale daleko od Polski

Boże Narodzenie junaczki świętowały z szopką i poszły na pasterkę. Serce Kamili jednak się krajało, że nie ma obok mamy i brata. „Nowy Rok też przyszedł z podarunkami, te podarunki były więcej pamiątkowe. Ja dostałam brulion, w którym umieszczam tzw. myśli...". To ten brulion trafił po dziesięcioleciach do archiwum w Londynie.

Podobało się Kamili miasto Pahlevi w Persji (Iranie), cieszył widok egzotycznych krajobrazów. Następnym miejscem pobytu okazał się Isfahan, tu wreszcie spełniło się marzenie o miękkim i czystym łóżku. Nauka, odpoczynek, radość bytowania z koleżankami i narastająca tęsknota za bliskimi oraz rodzinnymi stronami. W takie chwile Kamila Bysińska chętnie sięgała po wiersze poetów, a i sama próbowała swe myśli układać w strofy. Junaczki prowadziły pamiętniczki, wpisywały sobie wzajemnie wierszyki: te bardzo poważne i te fikuśne, podlotkowe. W formie wstępu do swych wspomnień Kamila umieściła wiersz „Chrystus na Sybirze", który zaczyna się zwrotką:

„Na niebie gwiazda betlejemska świeci
Na ziemi buran – szalony mróz na szybach
Czy znajdzie drogę do nas Boże Dziecię?
Czy znajdzie drogę na daleki Sybir?".

Jest w jej wspomnieniach taki wierszyk:

„Nie jest sztuką być wesołą
Kiedy szczęście zewsząd błyska,
Ale stać z pogodnym czołem
Kiedy ból za serce ściska".

Dłuższe wpisy do pamiętników przypominały o polskości, konieczności zachowania dumy narodowej i nadziei na powrót do kraju. Czytane po latach świadczą o bagażu przeżyć dziewcząt, które los poddał tak ciężkiej próbie. Niestety, nie wiemy, co dokładnie działo się z Kamilą Bysińską na Środkowym Wschodzie, potem pewnie w Wielkiej Brytanii. Wątpię, że dane jej było wrócić choć na krótko w nowogródzkie strony ■

Szlakiem Ignacego Domeyki na Białorusi

Igor Karpowicz

Ignacy Domeyko to m.in. znany geolog i mineralog, inżynier górnictwa, badacz Ameryki Południowej, współtwórca szkolnictwa wyższego w Chile. W tym roku przypada 220. rocznica urodzin naszego wybitnego ziomka. Z tej okazji odwiedziliśmy mniej znane miejsca na szlaku domeykowskim.

Badacze biografii Domeyki wymieniają co najmniej 17 miejscowości na terenie współczesnej Białorusi tak czy inaczej związanych z życiem uczonego. Położone są głównie w obwodzie grodzieńskim. W niektórych Domeyko przebywał krótko, inne zaś często odwiedzał, a nawet mieszkał tam w młodości lub podczas podróży do Europy w latach 80. XIX wieku. W zeszłym roku pisaliśmy w „Magazynie Polskim" (05/2021) o najbardziej znanych miejscowościach na Białorusi związanych z wybitnym ziomkiem. Warto też przy pobycie w tamtych stronach poznać te mniej znane miejsca.

Jedziemy do Ozieran (rejon zdzięcielski na Grodzieńszczyźnie), gdzie w wieku XIX mieścił się jeden z należących do Domeyków, a dokładniej do jego stryja Józefa Domeyki, dworów. Znajduje się w oddali od większych dróg, przez co miłośnicy krajowych wycieczek rzadko tam docierają. Jedzie się tam przez Zdzięcioł i Dworzec. Koło tego ostatniego, po przejeź-



Igor Karpowicz

Cmentarz w Ozieranach



Igor Karpowicz

Płyta nagrobna Ignacego Domeyki - bratanka naukowca


Igor Karpowicz

Jedyne, co dzisiaj przypomina o istnieniu dawnego dworu, to pozostałości po stajni

dzie kolejowym, skręca się przed drogowskazem w prawo i resztę podróży jedzie się drogą szutrową wiodącą przez las. Miejscowy krajobraz przecięty koleją bardzo przypomina ten, który zobaczył Ignacy Domeyko odwiedzając Ozierany w roku 1884, po długim okresie zmuszonej emigracji. Tak oto opisał wyprawę do tej miejscowości w swoich wspomnieniach: „15 sierpnia zobaczyłem ozierański las mojego stryja Józefa, nieboszczyka, i zanim wjechaliśmy do lasu, byłem bardzo zaskoczony gwizdkiem lokomotywy. Mój Boże! Kiedy ostatnio jechaliśmy z wujem przez ten las, nigdy nie słyszeliśmy o kolei, nawet w Londynie czy Paryżu, a przez ten las można było przejechać tylko dorożką. Dziś buduje się koleje, piękne stacje; grosza nie było na naprawę bagnistej drogi i mostu, a dziś mila drogi kosztuje sto tysięcy rubli. Stryj Józef wychowywał się w epoce wolteriańskiej; w młodości dużo podróżował, był uczniem Wernera we Freiburgu, studiował mineralogię i górnictwo. Lubił mnie o tym opowiadać, a jego historie mogły przyczynić się do tego, że trzydzieści lat później poświęciłem swoje życie temu zawodowi".

Podobnie jak wtedy cisza jest czasem przerywana przez przejeżdżające z rzadka pociągi. Wkrótce ukazuje się widok ruin młyna wodnego na leśnej rzece. To znak, że jesteśmy blisko celu podróży.

Dawne miasteczko Ozierany to obecnie mała wioska otoczona ze wszech prawie stron malowniczymi zalesionymi pagórkami Wyżyny Nowogródzkiej. Życie niestety powoli opuszcza ten piękny zakątek. We wsi pozostało już niewiele osób. Zimą wydaje się, że nie spotkasz tam żadnej żywej duszy.

W XIX wieku w pobliżu wsi znajdował się dwór Domeyków. Po powrocie do kraju przodków Ignacy pojechał tam, by odwiedzić krewnych. Pozostawił o dworze taką oto notatkę:

„Noc spędziliśmy w Ozieranach należących do mego bratanka Ignacego. Dwór jest zbudowany na wzgórzu; kiedyś jak wyjeżdżałem było tu prawie pusto, budynek nie był wykończony, małe drzewka z daleka nie było widać, a teraz tu piękna willa, ogromne kasztany i lipy, ogród już żyzny, są trawniki, chodniki i klomby w stylu angielskim. Rano poszedłem do pobliskiego lasu, przed śmiercią wujek zbudował sobie i swojej żonie małą kapliczkę, w której zostali pochowani".

Próżno szukać pięknego niegdyś dworu. Miejsce, gdzie niegdyś stał, częściej jest odwiedzane przez sarny i lisy niż przez ludzi. Jedyne co pozostało od dawnego dworu to ruiny stajni.

Cmentarz położony w lesie wygląda prawie tak, jak go opisał Domeyko: „Teraz w pobliżu kaplicy chłopi chowają swoich zmarłych; powstał cmentarz, na którym znajdowały się już m.in. dwa groby z wyrytymi w kamieniu rosyjskimi inskrypcjami. Krzyże są nadal wszystkie katolickie, niektóre są pochylone, inne zaś obwiązane wstążkami wziętymi prawdopodobnie ze stroju zmarłych kobiet. Ale ci z mieszkańców wsi, którzy pozostali w wierze katolickiej, powinni iść na mszę oddaloną o cztery mile, bo bliżej nie ma kościoła".

Najbliżej położony kościół pw. św. Antoniego z Padwy w Dworcu nadal służy wiernym, znajduje się w odległości pięciu kilometrów od dawnego dworu Domeyków. Na cmentarzu parafialnym są pochówki zarówno katolickie, jak i prawosławne. Wspominana przez Domeykę kaplica już nie istnieje. Prawdopodobnie na jej miejscu w 1928 roku wzniesiono nową, która zachowała się do dziś, jednak została przejęta przez prawosławnych. Najstarsze nagrobki na cmentarzu pochodzą z połowy XIX wieku. Najciekawszy z nich należy do Ignacego Domeyki (1848-1897), bratanka uczonego. Wiadomo o nim jedynie to, że w 1873 ożenił się z Teofilą z Wierzbowskich. Niestety nie mieli dzieci, więc Ignacy był ostatnim właścicielem Ozieran z rodziny Domeyków. Następnie dwór przeszedł na własność spokrewnionej z Domeykami rodziny Römerów. Ich potomkowie odwiedzili Białoruś przed pandemią koronawirusa, uporządkowali grób przodków i zapalili na nim znicze ■

Cyprian Michał Janczewski



MIECZYSŁAW JACKIEWICZ

Ród Janczewskich herbu „Dołęga" znany jest na Żmudzi od poł. XVIII wieku. Ich siedzibą były Dzierżany w gminie Betygała w powiecie rosieńskim. Dziadek Cypriana – Karol Janczewski za zasługi dla Rzeczypospolitej Obojga Narodów otrzymał od króla Stanisława Augusta majątki na Żmudzi: Posandrawie, Połuknie, Pomiedze.

W latach 1778 i 1785 był on członkiem Trybunału Litewskiego, sędzią miejskim w Rosieniach, posiadał też inne tytuły. Jego syn, Franciszek, ojciec Cypriana, również był wielce zasłużony dla Litwy: był rotmistrzem powiatu ejrygolskiego, przewodniczącym sądu apelacyjnego w Rosieniach. Jego synowie brali udział w życiu społecznym Litwy i Żmudzi. Po śmierci Franciszka właścicielem Dzierżan został jego młodszy syn Walerian Tomasz Adam Janczewski.



GIMNAZJUM POWIATOWE W KOWNIE MIEŚCIŁO SIĘ W ZESPOLE POJEZUICKIM. TU POBIERAŁ NAUKĘ CYPRIAN JANCZEWSKI



NAUCZYCIELEM CYPRIANA W KOWNIE BYŁ M.IN. ADAM MICKIEWICZ

Cyprian Michał Janczewski, pierwszy z tego rodu właściciel Blinstrubiszek, urodził się 9 grudnia 1805 roku w Dzierżanach. Był synem Franciszka i Ludwiki z Żyłłoków. Początkowe wykształcenie otrzymał w szkole pijarskiej w Rosieniach. Od 1818 roku kontynuował naukę w szkole powiatowej w Kownie, gdzie nauczycielem, m.in. był Adam Mickiewicz. Janczewski odznaczał się zdolnościami, pisał wiersze okolicznościowe i satyry, w których wyśmiewał policmajstra i carskich urzędników. Z powodu działalności antycarskiej, upowszechniania satyrycznych utworów Cyprian Janczewski zmuszony został do opuszczenia gimnazjum w Kownie i w 1823 roku przeniósł się do gimnazjum w Krożach na Żmudzi. W gimnazjum w Krożach uczyli się też jego młodsi bracia. Ojciec wyna-



GIMNAZJUM W KROŻACH, W KTÓRYM SIĘ UCZYLI JAN PROSPER WITKIEWICZ I CYPRIAN MICHAŁ JANCZEWSKI

jął synom w klasztorze Benedyktynek dwupokojowe mieszkanie. W mieszkaniu tym poza braćmi Janczewskimi i ich kuzynem mieszkał opiekun chłopców nauczyciel języka niemieckiego Wincenty Paszkiewicz. W klasie VI Cypriana uczył filomata Jan Sobolewski. To właśnie w Krożach w dniu 7 listopada 1823 roku został on aresztowany i osadzony w więzieniu w Wilnie. Dyrektor gimnazjum Ignacy Dowiat był nadgorliwym służbistą, utrzymywał w szkole surową dyscyplinę. Uczniów szpiegowano, zabraniano im czytać zakazaną literaturę. Listy do uczniów cenzurował sam dyrektor Dowiat.

Pomimo ciężkiej, prawie policyjnej atmosfery, Cyprian Janczewski już w wieku 18 lat włączył się do życia społecznego Żmudzi: brał udział w sejmiku szlachty powiatu rosieńskiego. Wzorem niemieckiej organizacji studenckiej „Schwartze Bruder" postanowił założyć podobną organizację w Krożach. Bezpośrednim impulsem do powstania związku było aresztowanie w wyniku procesu akademików wileńskich, a następnie wywiezienie do wileńskiego więzienia u Bazylianów, nauczyciela gimnazjalnego, filomaty Jana Sobolewskiego. Z zamiaru założenia tajnej organizacji zwierzył się koledze Janowi Witkiewiczowi z Poszawsza. Ten go poparł, został współorganizatorem „Czarnych Braci" i do organizacji wciągnęli kolegów Feliksa Zielenowicza, Alojzego Pieślaka, Mikołaja Suchockiego i Wiktora Iwaszkiewicza. Według Stanisława Pigonia, na uczniów gimnazjum kroskiego działał „pewien wpływ miejscowej masonerii, a zapewne jakieś echa niemieckiej tajnej organizacji studenckiej, utrzymującej wśród członków wysoki poziom etyczny i gotowość poświęcenia się dla ojczyzny w walce z tyranią", natomiast według Władysława Jewsiewickiego, związek „Czarnych Braci" właściwie nie miał konkretnego planu działania ani nawet regulaminu. Powstał nagle, bez planu. Zrzeszonym w nim młodym ludziom chodziło przede wszystkim o znalezienie sposobu przyjścia z pomocą ich nauczycielowi Sobolewskiemu oraz innym więzionym w Wilnie filaretom, wśród których był i Adam Mickiewicz – wcześniej nauczyciel Cypriana Janczewskiego w gimnazjum kowieńskim. Byli oni na tyle naiwni, że napisali i wysłali list do dyrektora Dowiata, w którym oskarżyli go o uleganie władzom rosyjskim, rozpowszechniali wśród uczniów wiersze patriotyczne. Gdy dyrektor Dowiat otrzymał oskarżycielski list i doszły do niego upowszechniane wiersze, od razu wysłał donos do rektora Uniwersytetu Wileńskiego Józefa Twardowskiego i do policmajstra w Rosieniach. Przez Twardowskiego informacje o „Czarnych Braciach" doszły do Nikołaja Nowosilcowa, który natychmiast wysłał do Kroż komisję śledczą z Lwem Bajkowem na czele. Cyprian Janczewski przyznał się, że celem organizacji było wyzwolenie ojczyzny. Komisja śledcza wykryła wszystkich członków organizacji, których od razu aresztowano. Uwięziono też nauczyciela W. Paszkiewicza, którego później sąd skazał na dwa lata ciężkich robót w twierdzy bobrujskiej.

Aresztowanych uczniów przewieziono do Wilna i osadzono w różnych więzieniach wileńskich. Janczewskiego – w klasztorze u Bazylianów, Witkiewicza osadzono w klasztorze Karmelitów Bosych, Iwaszkiewicza i Suchockiego u Misjonarzy, Zielenowicza i Pieślaka – w kolegium ojców Pijarów. Janczewski ostatni raz spotkał się u Bazylianów z swoim nauczycie-

lem Adamem Mickiewiczem

6 stycznia 1824 r. wielki książę Konstanty mianował członków sądu wojennego w składzie dwóch oficerów i audytora. Na przewodniczącego wyznaczył barona generała Grigorija Rosena. Sądowi nakazano sądzenie z całą surowością prawa. Rozprawa odbyła się 24 stycznia 1824 roku pod przewodnictwem gen. Rosena. Sąd skazał Cypriana Janczewskiego, Jana Witkiewicza i Feliksa Zielenowicza na śmierć, pozostałych na dożywotnie ciężkie roboty. Adam Mickiewicz uwiecznił Janczewskiego w „Dziadach" w cz. III. Opowiada o nim Jan Sobolewski, współwięzień Mickiewicza:

Wywiedli Janczewskiego – poznałem: oszpetniał,
Sczerniał, schudł, ale jakoś dziwnie wyszlachetniał.
Ten, przed rokiem swawolny, ładny chłopczyk mały,
Dziś poglądał z kibitki, jak z odludnej skały.
Ów cesarz – okiem dumnem, suchem i pogodnem,
To zdawał się pocieszać spólników niewoli,
To lud żegnał uśmiechem gorzkim, lecz łagodnym,
Jak gdyby im chciał mówić: „Nie bardzo mię boli"!

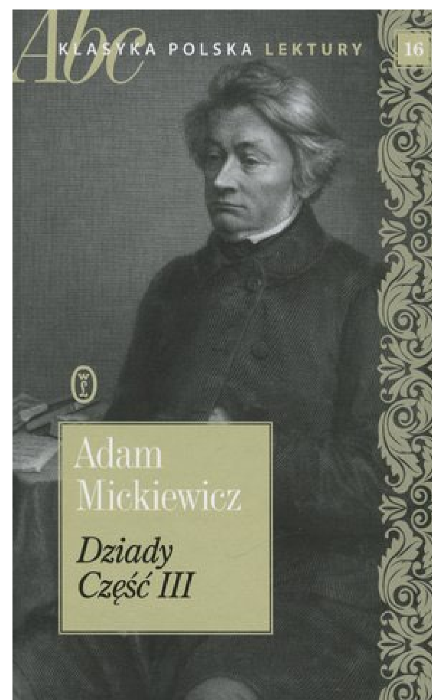
Franciszek Janczewski, ojciec Cypriana, próbował ratować syna, starał się dotrzeć do cara, jednakże nie dopuszczono go do Petersburga. Nie przyjął go także wszechmocny wówczas Nowosilcew. Dzięki wstawiennictwu księcia Józefa Giedroycia wielki książę Konstanty złagodził wyrok: Janczewskiego i Zielenowicza pozbawiono szlachectwa i w kajdanach wysłano na 10 lat do ciężkich robót przy budowie twierdzy w Bobrujsku. 8 marca 1824 nastąpiło wywiezienie skazanych „Czarnych Braci" z Wilna do miejsc odbywania kary. Na tajne polecenie wielkiego księcia Konstantego Nowosilcow rozkazał policji wileńskiej zebrać informacje o nastrojach ludności miasta podczas wywożenia uczniów ze Żmudzi.



Wilno. Brama byłego klasztoru oo. Bazylianów, przekształconego przez carat w więzienie

„Dnia 8 marca w południe odbyło się, zgodnie z wyrokiem, wyprawianie do miejsc przeznaczenia przestępców Janczewskiego, Zielenowicza i nauczyciela Paszkiewicza. Zajęło to nieco czasu; tymczasem zebrał się ogromny tłum ludzi, który odprowadził więźniów od głównego odwachu aż za Ostrą Bramę. Na spotkanie ich przybyło aż 15 powozów prawdopodobnie osób zainteresowanych losem przestępców. Tegoż dnia o godzinie 11 przed północą wysłano pozostałych, to jest Witkiewicza, Pieślaka, Suchockiego i Iwaszkiewicza, odprowadzał ich tłum znacznie jeszcze liczniejszy.

Wysłanie więźniów odbyło się w zupełnym porządku i bez zakłóceń spokoju. Przestępcy pod-



Janczewski został uwieczniony przez Adama Mickiewicza w „Dziadach" część III



WIDOK NA TWIERDZĘ W BOBRUJSKU. LATA 30. XIX W.



RADZIMA.ORG

STAN OBECNY JEDNEGO Z KORYTARZY TWIERDZY



NA MAPIE WIDAĆ, JAK OBSZERNY TEREN ZAJMOWAŁA TWIERDZA W BOBRUJSKU

czas wywożenia, a nawet w czasie okuwania w kajdany, nie okazywali najmniejszej skruchy i byli zupełnie obojętni na los, jaki ich spotkał. U odprowadzających znać było współczucie, w szczególności zaś spostrzeżono ojca Janczewskiego, który stał w pewnej odległości od pojazdu syna, przejęty najdotkliwszą boleścią" – napisano w raporcie policji.

Budowę twierdzy w Bobrujsku rozpoczęto w 1810 r. według projektu i pod kierunkiem generała-majora Karola Iwanowicza Oppermana. Car Aleksander I postanowił stworzyć punkt oporu na Polesiu, gdzie planował skoncentrować wiele wojska na wypadek wojny w zachodniej części imperium. Miejsce wybrano dogodne: płaski teren na wzniesieniu, przy ujściu rzeki Bobrujki do Berezyny. Twierdzę budowano starannie, planowano w niej pomieścić piętnaście tysięcy żołnierzy.

Tysiące chłopów pańszczyźnianych i żołnierzy pracowało przy budowie. Domy mieszczan przeniesiono prawie o dwie wiorsty dalej – w miejscu dawnego Bobrujska powstały wojskowe umocnienia. Dookoła budowy wycięto las. Z Ukrainy i Kaukazu, z Karelii i z Uralu zwożono materiały.

Przed kampanią Napoleona na Rosję twierdzę gruntownie przygotowano na wypadek oblężenia. Osiem bastionów z rawelinami, murowane blokhauzy i trawersy, umocnione blindaże stanowiły obronę przed otwartym atakiem nieprzyjaciela. Na wieżach fortecy ustawiono trzydzieści armat różnego kalibru. Zgodnie z rozkazem komendanta twierdzy, gubernatora wojennego generała-majora Nikołaja Ignatiewa, zgromadzono zapasy amunicji na rok, prowiantu zaś na sześć miesięcy dla ośmiu tysięcy osób.

Armia Napoleona stanęła w okolicach Bobrujska w lipcu 1812 roku. Marszałek Louis Nicolas Davout tutaj zamierzał przeciąć drogę 2 Armii gen. Piotra Bagra-

tiona, która podążała ze Słucka ku Berezynie i Dnieprowi, i nie dopuścić do połączenia jej z 1 Armią. I wtedy armaty z twierdzy bobrujskiej zatrzymały Francuzów, a pod osłoną armat gen. Bagration dał trzydniowy odpoczynek wymęczonym żołnierzom swojej armii. Następnie z fortecy otrzymał prowiant i furaż i ruszył w kierunku Mohylewa. Do twierdzy podeszli Francuzi. Oblegał ją korpus kawalerii gen. Marie Victora de Fay Latour-Maubourga, a po zajęciu przez Francuzów Smoleńska, korpus Latour-Maubourga został zamieniony przez dywizję gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, do której dołączono piętnaście szwadronów kawalerii. Dopiero po trzech miesiącach, w listopadzie 1812 r., gdy do Bobrujska zbliżała się 3 Armia Dunajska admirała Pawła Cziczagowa, Francuzi zdjęli blokadę twierdzy.

Po 1815 roku car Aleksander I umocnił twierdzę bobrujską. Pojawiły się nowe lunety i zamontowano system przeciwminowy. Rozpoczęto budowę murowanych koszar i prochowni. Prace ciągnęły się nieprzerwanie do 1824 r. Białoruski historyk Siemion Bukczyn pisze: „Od kilku lat, od wczesnej wiosny do późnej jesieni, twierdza przypominała ogromne mrowisko: tysiące żołnierzy pracowało na blindażach i rawelinach – wznosili wewnętrzne budowle i zewnętrzne umocnienia… Wspólnie z żołnierzami pracowali katorżnicy. W twierdzy były specjalne więzienne kazamaty, w których osadzano katorżników”.

Jednym z takich katorżników był młody Cyprian Janczewski. Warunki życia w twierdzy były bardzo ciężkie: pracował przy budowie wału ochronnego i murów obronnych w fosie. Tymczasem rodzice nadal starali się o ułaskawienie syna. I taka możliwość nadarzyła się po śmierci Aleksandra I, kiedy od 1 grudnia 1825 r. carem został młodszy brat Aleksandra Mikołaj I. Jak twierdzi Augustinas Janulaitis, Franciszek Janczewski dotarł do cesarzowej, która rzekomo wyprosiła łaskę cesarską i w 1826 roku Cypriana przeniesiono do służby wojskowej na Kaukazie.

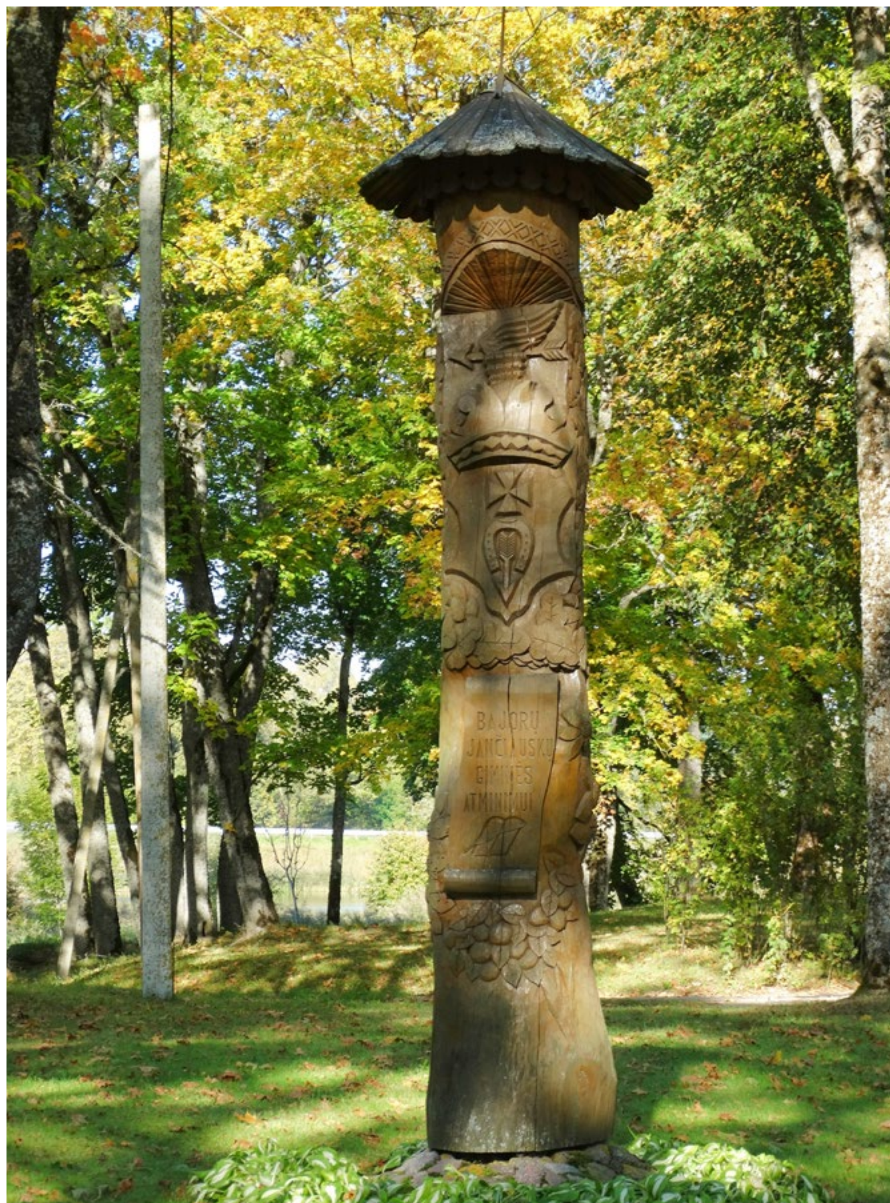


Szturm Rosjan na Gimry w 1832 r. Obraz Franza Roubauda

Cyprian Janczewski przebywał w jednostkach wojskowych na Kaukazie około pięciu lat, awansowany na oficera ok. 1832 r. został zwolniony z wojska i powrócił na Litwę do rodzinnego majątku Dzierżany, gdzie po ojcu objął dobra w posiadanie. W 1844 roku ożenił się z właścicielką Blinstrubiszek Józefą Kazimierą Burbówną (zm. w 1890) i przeniósł się do majątku posagowego Blinstrubiszki. Tu zarządzał majątkiem, pracował społecznie, był członkiem Komitetu Inwentarzowego w powiecie rosieńskim. Cieszył się w środowisku ogólnym poważaniem i w 1846 r. został z wyboru marszałkiem szlachty powiatu rosieńskiego. W Blinstrubiszkach mieszkał jednak krótko, bo 19 września 1853 r. zmarł i pochowany został na cmentarzu w Widuklach. Pozostawił żonę i troje dzieci: synów Kazimierza Józefa, Edwarda Franciszka oraz córkę Marię, która później wyszła za mąż za Chlewińskiego.

Po śmierci Cypriana majątkiem w Blinstrubiszkach zarządzała wdowa Józefa Kazimiera z Burbów Janczewska. W tym czasie, jak podaje Aftanazy (z informacji Henryka Janczewskiego), dwór Janczewskich „był dziewięcioosobowy, parterowy, drewniany, wybudowany w latach 1730-1740. Budowę zaczął jeszcze ostatni Blinstrub, zaś dokończyli jej Uwojniowie. Był to dwór na planie prostokąta, na podmurówce z kamieni i tynkowej cegły. Od frontu przylegał ganek z kolumienkami zaopatrzony w daszek. Budynek nakrywał bardzo wysoki, czterospadowy dach gontowy, łamany na sposób polski. Ściany dworu pokrywała szalówka z szerokich desek fugowanych ustawionych pionowo, malowanych na kolor seledynowy. (…) W końcu XIX w. Kazimierz Józef do lewego skrzydła dworu dobudował jeszcze cztery pokoje”.

We dworze wyposażenie było skromne, ale – jak wspomina Henryk Janczewski – urządzone ze smakiem. „Było kilka obrazów, m.in. portrety Cypriana Janczewskiego, pędzla Edwarda Romera, Walerego Janczewskiego, malowany przez Edwardową Janczewską, chłopięcy Władysława Janczewskiego (oficera z partii Dłuskiego-Jabłonowskiego), wykonany przez Tadeusza Janczewskiego, kopia portretu prof. Edwarda Janczewskiego z oryginału pędzla Pochwalskiego, robiona przez Edwardową Janczewską. Heleny z Oskierków Janczewskiej starszej, także przez Edwardową



Pomnik ku pamięci rodziny Janczewskich w Blinstrubiszkach

Janczewską, pastelowa podobizna Heleny z Oskierków Janczewskiej młodszej, przez Jadwigę Siedlecką, w końcu zaś portret Adama Mickiewicza, roboty Walentego Wańkowicza, naklejony na passe-partout, na którym widniała własnoręczna dedykacja poety „Cyprianowi Janczewskiemu – Adam Mickiewicz”. Portret ten był przysłany do Blinstrubiszek z Paryża. Obecnie w Muzeum w Krakowie. Z obrazów o innej tematyce był tylko jeden pędzla Suchodolskiego, zaginiony w czasie I wojny światowej, a poza tym dzieła Piotrowicza i Wierusz-Kowalskiego. W niektórych pokojach wisiały sztychy i litografie o tematyce końskiej, jak też litografie Wilczyńskiego i Ordy, przedstawiające różne osobistości i widoki Wileńszczyzny”.

Według R. Aftanazego, we dworze była niewielka biblioteka, założona przez Cypriana Janczewskiego. „W zbiorze tym – pisze Aftanazy – prócz literatury klasycznej w językach polskim i francuskim, reprezentowana była astronomia, ulubiona dziedzina Cypriana, prawo i ekonomia, które interesowały Kazimierza, botanika, przedmiot studiów Edwarda i hippika, którą interesowały się wszystkie pokolenia Janczewskich. W tym zakresie najwięcej było książek w języku niemieckim, następnie w polskim, angielskim, a ostatnio także i litewskim”.

W Blinstrubiszkach było też archiwum rodzinne. Archiwum zawierało metryki rodzinne, testamenty, akta z czasów sprawowania przez Cypriana Janczewskiego urzędu marszałka szlachty, dokumenty z różnych procesów i inne. Szczególnym pietyzmem otoczona była korespondencja związana z zesłaniem Cypriana Janczewskiego: listy Cypriana do rodziców, korespondencje różnych wpływowych osób, starających się o złagodzenie wyroku w procesie „Czarnych Braci” oraz korespondencja urzędowa z kancelarii Nowosilcewa z jego podpisem.

Obok dworku „po lewej stronie – pisze Aftanazy – stała dziewięcioosobowa, również parterowa, z piętrem pośrodku oficyna. Z czerwonej nie tynkowanej cegły, wybudowana w ll 1853-1860. Od tyłu oficyna, stojąca na stoku zbocza, na całej swej długości posiadała dwie kondygnacje. Budynek ten dzieliła od dworu zwarta grupa starych lip i klonów. Z tej samej epoki co dwór pochodził usytuowany naprzeciw niego trzydrzwiowy lamus z wejściowymi ganeczkami, ułożonymi piramidalnie z kamieni. Przełom XVIII i XIX wieków sięgały stajnia oraz wozownia i lamus, podobnie jak dom mieszkalny obite szalówką”.

W 1858 roku majątek Blinstrubiszki zawierał 765 dziesięcin gruntu i 367 osób płci męskiej chłopów pańszczyźnianych. Po zniesieniu pańszczyzny w Imperium Rosyjskim z majątku Janczewskich odeszły wsie Wiejuki, Użlowacie, Łotoki, Numgale, Szesztokinie i inne. Jednakże Kazimiera Janczewska umiejętnie prowadziła gospodarstwo, powiększając areał majątku. Z wykazu szlachty guberni kowieńskiej z 1881 r. wynika, że szlachcianka Kazimiera Janczewska posiadała 1209 dziesięcin ziemi ornej oraz 1362 dziesięciny lasu. Był to więc duży majątek, a kierował nim wynajęty ekonom. Ponadto Janczewska posiadała karczmę, która dawała 100 rubli rocznego dochodu ■

Słownik polskich pisarzy i poetów z Białorusi

POCZĄTEK *SŁOWNIKA* W NR. 02/2021

Odyniec Seweryn. Urodził się 10 marca 1894 r. w majątku Wiązowiec w obecnym rejonie mołodeczańskim. Zmarł w 1938 r. ?.

W Wilnie ukończył klasyczne gimnazjum z rosyjskim językiem wykładowym. W Petersburgu przez dwa lata studiował prawo. W 1919 r. wstąpił na Wydział Prawa i Nauk Społecznych USB. W roku 1920 po ewakuacji pracował jako urzędnik państwowy przy likwidacji Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich. Po przerwie kontynuował studia prawnicze w ll. 1922-1925. Wchodził w skład komitetu redakcyjnego czasopisma akademickiego „Hipogryf". Wiersze publikował w „Hipogryfie" oraz „Alma Mater Vilnensis". Autor tomiku *Golf błękitny*.

Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas (Centralne Państwowe Archiwum Litwy), Fondas (Zespół) 175, Aprašas (Opis) 2: Byla (Teczka): IV Ca 111 *Seweryn Odyniec*.

Onoszko Jan. Urodził się ok. 1775 r. w powiecie bychowskim. Zmarł w 1820 r. lub 1827 r. Poeta.

Dokładne fakty z życia Onoszki się nie zachowały. Prowadził życie tułacze, wędrował po terenach obecnej Białorusi i Litwy.

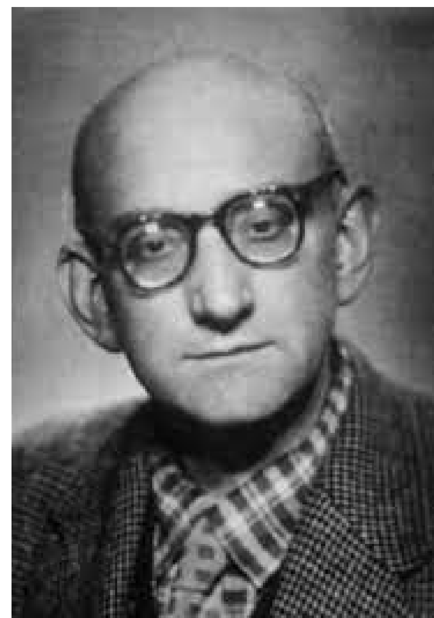
Pisał panegiryki dla szlachty, wiersze satyryczne, które czytał w karczmach. Napisał poemat *Bibeida*, rozpowszechniany w rękopisach. Zmarł w nędzy i osamotnieniu. W roku 1828 T. Wróblewska wydała w Połocku jego *Utwory poetyckie*, P. Medeksza włączył wiersze Onoszki do zbiorku *Wieniec z paproci* (Wilno 1842).

A. Maldzis, *Encykłapiedyja litaratury i mastactwa Biełarusi*, t. 1. Minsk 1984, s. 121.

Orda Jerzy, syn Karola i Marii ze Smolków. Urodził się 23 marca 1905 r. w Nowoszycach Poleskich. Zmarł 6 czerwca 1972 r. w Wilnie. Publicysta, historyk sztuki.

W latach 1917-1923 uczęszczał do gimnazjum Wojciecha Górskiego w Warszawie. W 1923 r. wstąpił na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego i zetknął się tam z archiwistyką. W roku 1926 przeniósł się do Wilna, gdzie kontynuował studia historyczne na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Stefana Batorego. W tymże roku wszedł do zarządu Koła Historycznego Słuchaczy USB. W latach 1927-1928 pełnił funkcję prezesa Koła. Z jego inicjatywy powstała w Kole sekcja poznawania Wilna. Prowadził tu ożywioną działalność, wygłaszał odczyty, pisał artykuły.

Już w roku 1928 ukazał się drukiem jego artykuł *O kulcie pogańskim w dawnym Wilnie*, później ogłosił pracę pt. *Symbolika rzeźb kościoła św. Piotra i Pawła* (1933). W 1933 r. uzyskał stopień doktora filozofii na podstawie rozprawy *Dzieje Pińska do połowy XVII w.*, napisanej pod kierunkiem prof. Stanisława Kościałkowskiego. W ll. 1933-1935 wykładał historię sztuki w Wileńskim Studium Teatralnym, współpracował z wileńską Rozgło-



JERZY ORDA



NAGROBEK JERZEGO ORDY NA CMENTARZU NA ROSSIE W WILNIE. 1986 R.



PORTRET ELIZY ORZESZKOWEJ. 1900 R.

śnią Polskiego Radia. W 1935 r. został członkiem zespołu redakcyjnego pisma „Po prostu". W piśmie tym ogłosił szereg artykułów, m.in. *Jeszcze raz sprawa białoruska* (1935), *Katolicy a wojna* (1935), *Człowiek bez fraka jest szują* (1936). Pod koniec lat 30. był pracownikiem Archiwum Państwowego w Wilnie. W okresie II wojny światowej brał udział w tajnym nauczaniu w Wilnie, okresowo ukrywał się. Po zakończeniu wojny pozostał w Wilnie. Do 1957 r. żył w trudnych warunkach materialnych. Trudnił się początkowo jako pracownik fizyczny, potem pracował w Archiwum Miasta Wilna, był bibliotekarzem w Muzeum Sztuki, pracował w Instytucie Historii Litewskiej Akademii Nauk, w Muzeum Historii i Etnografii w Wilnie. W roku 1957 rozpoczął pracę w Centralnym Archiwum Historycznym Litwy.

W 1960 r. ogłosił po litewsku artykuł *Trakų pusiasalio pilis* (*Zamek na półwyspie Trokach*), następnie wspólnie z dr. Rimantasem Jasasem opracował i przygotował do druku zbiór dokumentów archiwalnych pt. *Lietuvos valstiečių ir miestolėnų ginčiai su dvarų valditojais* (*Spory litewskich włościan i mieszczan z ziemianami*, 1961). Po 1945 r. aktywnie uczestniczył w życiu kulturalnym Polaków, zamieszkałych w Wilnie i na Wileńszczyźnie, był doradcą, a nierzadko i nauczycielem. Znał doskonale miasto i jego zabytki. Był znaną postacią w życiu kulturalnym Wilna lat trzydziestych i w okresie powojennym. Jako wybitny znawca wileńskich dziejów i zasobów archiwalnych służył zarówno przed, jak i po wojnie pomocą wielu badaczom z Polski i Litwy. Pochowany na cmentarzu na Rossie.

Polski słownik biograficzny, t. 24; J. Zagałowa, „Kurier Wileński" 1992; M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa. Przewodnik po cmentarzu.* Olsztyn 1993, s. 141-142.

Orzeszkowa Eliza, z Pawłowskich, *secundo voto* Nahorska. Urodziła się 6 czerwca 1841 r. w Milkowszczyźnie na Grodzieńszczyźnie. Zmarła 18 maja 1910 r. w Grodnie. Powieściopisarka, publicystka.

Pochodziła z zamożnej rodziny ziemiańskiej. W latach 1852-1857 uczyła się na pensji sakramentek w Warszawie. W roku 1858 poślubiła Piotra Orzeszkę. Lata 1859-1863 spędziła w majątku męża - Ludwinowie pod Kobryniem. Prowadziła tam pracę oświatową wśród ludu. Brała udział w służbach pomocniczych powstania styczniowego, ukrywała w swym domu Romualda Traugutta. Po zesłaniu męża w 1865 r. do guberni permskiej wróciła do Milkowszczyzny. W 1869 r. uzyskała unieważnienie małżeństwa i osiadła w Grodnie. Od roku 1879 była współwłaścicielką wypożyczalni i księgarni wydawnictw w Wilnie, która w ciągu dwóch i pół lat opublikowała 22 tytuły, ponadto dwa kalendarze oraz kilka numerów pisma humorystycznego „Alfabet". W 1882 r. firma została zamknięta, a Orzeszkowa skazana na internowanie przez trzy lata w Grodnie, co przeciągnięto do lat pięciu. W roku 1894 poślubiła Stanisława Nahorskiego, legalizując prawie 30-letni związek. Dwukrotnie była wysuwana do Nagrody Nobla (1905, 1909). W 1906 r. otrzymała lwowską nagrodę im. F. Kochmana. Była ściśle związana z Wil-

nem, w swoim wydawnictwie „E. Orzeszkowa i S-ka" wydała studia *Patriotyzm i kosmopolityzm* oraz *O Żydach i kwestii żydowskiej*, w 1910 r. opublikowała w Wilnie zbiór *Gloria victis*. Swoją bibliotekę przekazała Wileńskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk, którego była współzałożycielką i pierwszym członkiem honorowym. Wiele swoich dzieł poświęciła Litwie i Białorusi, nie zabrakło w nich również Wilna: w tym mieście toczy się akcja powieści *Widma* (1881), *Rodzina Brochwiczów* („Kłosy" 1876), w utworach *Milord* i *Bańka mydlana* („Kraj" 1882-1883). Napisała i opublikowała wiele powieści i nowel, stała się znaną i uznaną pisarką za życia. Twórczość jej inspirowała w pewnym stopniu Stefana Żeromskiego, Władysława Stanisława Reymonta, Marię Dąbrowską. W całości spuścizna jej ma wartość dokumentu historycznego, w którym odbił się obraz życia społeczeństwa na ziemiach wschodnich drugiej połowy XIX wieku. Za granicą uzyskała popularność dzięki licznym przekładom. Pochowana na cmentarzu Farnym w Grodnie.



Pomnik Elizy Orzeszkowej w Grodnie

E. Jankowski, *Polski słownik biograficzny*, t. 24; I. Drogoszewski, *Eliza Orzeszkowa* (1841-1910). Warszawa 1933; E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*. Warszawa 1980; M. Romankówna, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2. Warszawa 1985, s. 113-114.

Paprocki Franciszek. Urodził się 10 czerwca 1723 r. Zmarł po 2 lipca 1805 r. prawdopodobnie w Warszawie. Publicysta, redaktor, wydawca, historyk, geograf, jezuita.

Kształcił się w kolegium jezuickim w Połocku, nowicjat w latach 1740-1742 odbył w Wilnie. Studiował w ll. 1742-1752 w Słucku, Nieświeżu, Grodnie, Wilnie i Warszawie. W latach 1757-1760 wykładał w Akademii Wileńskiej filozofię i język francuski. W ll. 1762-1763 był kierownikiem drukarni akademickiej, w której publikował do 1763 r. „Kurier Litewski" z dodatkami. W latach 1763-1765 był regentem wileńskiego Collegium Nobilium, w ll. 1765-1768 – rektorem kolegium w Kownie, w latach 1768-1773 – prokuratorem jezuickiej prowincji litewskiej.

Publikował prace historyczne i geograficzne, wydał m.in. *Domowe wiadomości polskie i Wielkiego Księstwa Litewskiego* (1753), *Domowe wiadomości o Wielkim Księstwie Litewskim z przyłączeniem historyi tegoż narodu* (1763), od roku 1757 publikował „Kalendarzyki polityczne" w duchu Oświecenia.

M. Vaicekauskas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s. 370; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 274.

Parczewski Stanisław. Urodził się w 1803 r. Zmarł w 1830 r. Literat, teolog.

Uczył się w Połocku i Petersburgu. W roku 1825 ukończył Seminarium Główne przy Uniwersytecie Wileńskim, uzyskując doktorat na podstawie dysertacji, opublikowanej w Wilnie. Po otrzymaniu stypendium wyjechał na studia uzupełniające do Wiednia i Rzymu. Był autorem nieukończonej powieści historycznej, wysoko ocenionej przez Adama Mickiewicza.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 276.

Paszkiewicz Jan Kazimierz. Żył w pierwszej połowie XVII w. Pochodził z Oszmiańszczyzny. Poeta.

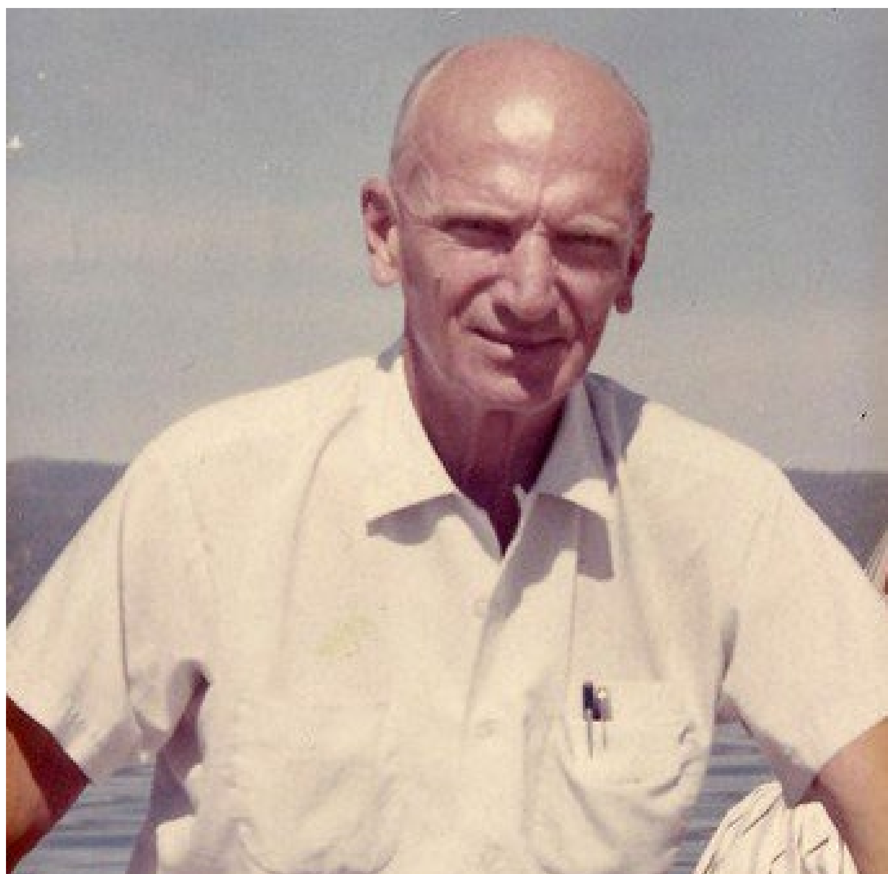
Znany jest jeden jego wiersz *Polska kwitnie łaciną* (opublikowany w 1842 r.). Utwór datowany jest rokiem 1621 i wzmiankowany w Słuckim wykazie Statutu Wielkiego Księstwa Litewskiego z 1529 r. Jest tam jeszcze 5 autografów poety oraz zapisy innych osób, co - według Kisielowa oznacza, że w pierwszej połowie XVII w. rękopis znajdował się w Wilnie i prawdopodobnie tam powstał w/w wiersz.

H. Kisialou, *Hieroi i muzy*. Minsk 1982; W. Czamiarycki, *Encykłapiedyja litaratury i mastactwa Biełarusi,* t. 4. Minsk 1987, s. 232.

Paszkowicz Szymon. Urodził się 29 października 1717 r. Zmarł 27 października 1772 r. w Nieświe-



PAWLIKOWSKI NA POLOWANIU. FOT. ZE ZBIORÓW CYFROWEJ BIBLIOTEKI NARODOWEJ *POLONA*



MICHAŁ KRYSPIN PAWLIKOWSKI

żu. Autor dramatów szkolnych.

W latach 1749-1751 był profesorem poetyki i retoryki w Akademii Wileńskiej. W 1750 r. w Wilnie wystawiono jego tragedię *Bellum amoris*.

V. Zaborskaitė, *Prie Lietuvos teatro ištakų*. Vilnius 1981, s. 103-104; K, Mačiulytė, *Lietuvos literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s. 374-375.

Pawlikowski Michał Kryspin. Urodził się 6 listopada 1893 r. w Mińsku. Zmarł 30 maja 1972 r. na Wyspach Hawajskich. Prozaik, krytyk.

W ll. 1913-1917 studiował prawo na Uniwersytecie w Petersburgu, które kontynuował od 1921 r. do roku 1923 na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1926 r. rozpoczął współpracę ze „Słowem" w Wilnie. Pasjonował się myślistwem. W ll. 1926-1939 redagował w „Słowie" dodatek łowiecki *Gdzie to, gdzie zagrały trąbki myśliwskie*. Od początku II wojny światowej przebywał w Wilnie, gdzie współpracował z „Gazetą Codzienną". W 1940 r. przedostał się do Szwecji. Od marca 1943 r. przebywał w Londynie, gdzie w latach 1946-1949 współpracował z wydawanym przez Stanisława Mackiewicza „Lwowie i Wilnie". W 1956 r. osiedlił się w Kalifornii, gdzie pracował jako lektor na Wydziale Slawistyki *University of Kalifornia* w Berkeley. Od roku 1961 na emeryturze. W 1966 r. otrzymał nagrodę ZPPnO za całokształt twórczości.

Debiutował w roku 1914 opowiadaniami *Pojedynek* i *Sielanka*, opublikowanymi na łamach pisma „Przegląd Wileński". Twórczość. *Prawo. Komentarz dla województw wschodnich, z dołączeniem rozporządzeń wykonawczych kalendarza myśliwskiego* (Wilno 1929), *Poezja niefortunnych łowów* w: *Myślistwo wschodnie. Księga pamiątkowa łowiectwa wschodniego* (Wilno 1935, 1936), *Wisła* (Warszawa 1939), *Sumienie Polski. Rzecz o Wilnie i Kraju Wileńskim* (Londyn 1959), *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego* (Londyn 1959), *Wojna i sezon* (Paryż 1965, Warszawa 1989), *Brudne niebo* (Londyn 1971).

B. Klimaszewski, E.R. Nowakowska, W. Wyskiel, *Mały Słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939-1980*, Warszawa 1992, s. 268-269; T. Zienkiewicz, *Polskie życie literackie w Mińsku w XIX i na początku* XX w. (do roku 1921), Olsztyn, 199.

Piasecki Sergiusz, syn Michała. Urodził się 1 kwietnia 1901 r. w Lachowiczach. Zmarł 12 września 1964 r. w Penley, Walia. Był synem zruszczonego, prawosławnego szlachcica i jego służącej, Białorusinki, Klaudii Kułakowicz. Wychowywany przez kolejną kochankę ojca. Pisarz, publicysta.

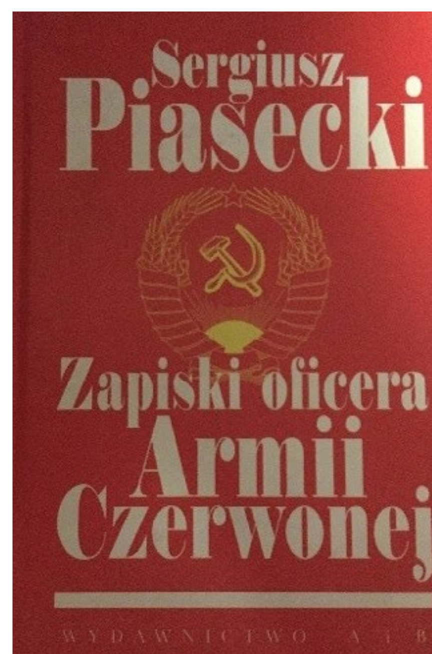
Uczęszczał do szkół rosyjskich w Mińsku i Bobrujsku, a następnie we Włodzimierzu nad Klaźmą. W latach 1917-1918 przebywał w Moskwie, stamtąd uciekł do Mińska. W 1919 r. został zwerbowany do białoruskiej organizacji powstańczej „Zielony Dąb", później wstąpił do białoruskiej ochotniczej dywizji gen. Stanisława Bułak-Bułachowicza, następnie wstąpił do Wojska Polskiego, ran-

ny w walkach ulicznych o Mińsk. W roku 1920 trafił do polskiej szkoły podchorążych w Warszawie, ukończył kurs podchorążych piechoty i został mianowany podporucznikiem. W 1920 r. bronił Warszawy pod Radzyminem, walczył do końca wojny polsko-bolszewickiej. W roku 1921 został zdemobilizowany, wyjechał do Rakowa w pobliżu granicy z ówczesną Białorusią, zajął się tam przemytem. Od 1922 r. został cywilnym agentem II Oddziału Sztabu Generalnego, czyli wywiadu wojskowego. Równocześnie dalej zajmował się przemytem, wiele razy przekraczał granicę polsko-sowiecką. Siedział w więzieniu sowieckim na Białorusi. W 1926 r. zwolniono go z wywiadu, został bez środków do życia, wyjechał do Wilna do brata, ale ten również bezrobotny nie mógł mu pomóc. Pod wpływem kokainy dokonał napadu rabunkowego na Żydów powracających z jarmarku, po pewnym czasie dokonał następnego rabunku z bronią w ręku. Został schwytany i osadzony w wileńskim więzieniu na Łukiszkach. Sąd Okręgowy w Wilnie skazał go na karę śmierci, później zamienioną na 15 lat ciężkiego więzienia. Karę odbywał w Świętym Krzyżu. Ojcu zezwolono odwiedzać syna. Ten namówił Sergiusza, aby zaczął pisać utwory literackie. Piasecki w więzieniu zaczął pisać powieści, dwa pierwsze utwory zatrzymała cenzura więzienna, natomiast powieść *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy* dotarła do Melchiora Wańkowicza, który ją wydał w własnym wydawnictwie. W 1937 r. prezydent ułaskawił Piaseckiego i tego roku latem został przedterminowo zwolniony z więzienia. Zaopiekował się nim Wańkowicz.

Do roku 1939 ukazały się następne powieści Piaseckiego: *Piąty etap*, *Bogom nocy równi*. Autor wkrótce stał się sławnym pisarzem. II wojna światowa zastała go w Wilnie. Losy wojenne Piaseckiego są mało znane. Wiadomo, że przebywał w Wilnie, był żołnierzem Armii Krajowej. Należał do komórki, która wykonywała wyroki śmierci wydane przez podziemny sąd wojskowy AK. Wykonał wyrok na Czesławie Ancerewiczu w kościele św. Katarzyny w Wilnie. W roku 1942 z prawosławia przeszedł na katolicyzm. W tym samym roku pod nazwiskiem Józefa Makarewicza ożenił się z wilnianką, z tego związku 17 czerwca 1942 r. urodził się syn Władysław Tomaszewicz. To nazwisko było kolejnym pseudonimem Piaseckiego, przy którym pozostała rodzina, mieszkająca w Polsce. W 1943 r. za brawurowe akcje został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami. W roku 1945 wyjechał na krótko do Gdańska, zmieniał adresy. W 1946 r. przedostał się przez Niemcy do Włoch, gdzie jako podporucznik wstąpił do II Korpusu. W Rzymie spotkał się z Melchiorem Wańkowiczem, tu ukazało się kolejne wydanie *Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy* z przedmową Wańkowicza. W roku 1947 z Włoch przedostał się do Anglii, mieszkał w Londynie, a następnie Hastings (Sussex). Tu zarabiał na życie ucząc języka rosyjskiego i pracując na poczcie.



Sergiusz Piasecki przed wojną



Okładka książki pisarza

W Anglii ukazały się następne książki: *Żywot człowieka rozbrojonego*, *Dla honoru organizacji*, *Człowiek przemieniony w Wilka*, *Zapiski oficera Armii Czerwonej*. Na pół roku przed śmiercią zniszczył swój *Dziennik*.

Twórczość. Powieści: *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy* (Warszawa 1937), *Piąty etap* (Warszawa 1938), *Bogom nocy równi* (Warszawa 1938, Gdańsk 1990), *Jabłuszko* (Rzym 1946), *Spojrzę ja w okno* (Rzym 1947), *Nikt nie da nam zbawienia* (Rzym 1947), *Siedem pigułek Lucypera* (Londyn 1948), *Zapiski oficera Armii Czerwonej* (Londyn 1957), *Żywot człowieka rozbrojonego* (Londyn 1962), *Człowiek przemieniony w Wilka* (Londyn 1964), *Dla honoru organizacji* (Londyn 1964). Publicystyka: *Sto pytań pod adresem obecnej Warszawy* (Rzym 1947).

R. Demel, *Sergiusza Piaseckiego życie i twórczość. Zarys monograficzny*, Włochy, 1986; J. Zieliński, *Leksykon polskiej literatury emigracyjnej*, Lublin,1989, s.106-107; B. Klimaszewski, E.R. Nowakowska, W. Wyskiel, *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939-1980*, Warszawa, 1992, s. 272-273; W. Kowalski, *Tragiczne losy „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy”*, „Panorama Kresowa”, 2001, nr 21/29, s. 17-19.

Cdn.

Opracował
Mieczysław JACKIEWICZ

Niech się święci 1 Maja!



MAURYCY FRĄCKOWIAK

Pod takim i podobnymi hasłami odbywały się uroczystości święta klasy robotniczej w czasach słusznie minionych. Pamiętam, jak w latach 50. „masy robotnicze" lęborskich zakładów pracy i młodzież szkolna zbierały się już od rana na Placu Piastowskim (wówczas Placu Wolności).



AUTOR ARTYKUŁU (POŚRODKU) RAZEM Z CZŁONKAMI KLUBU KS „START" LĘBORK PODCZAS JEDNEGO Z POCHODÓW PIERWSZOMAJOWYCH. 1953 R. FOT. WŁ. AUTORA



MOTOCYKLIŚCI NA JAWACH ZAMYKAJĄCY POCHÓD. FOT. WŁ. AUTORA

Z rozwieszonych na drzewach głośników dobiegały dziarskie marsze i proletariackie pieśni. Mimo iż głośniki ryczały donośnie, to jednak zagłuszał je gwar gęstniejącego tłumu. Nade mną roztaczał się las sztandarów i tablic na kijach, z których wyzierały marsowe oblicza Stalina, Lenina i Bieruta. Ktoś przemawiał z zadęciem do tłumu, wołając na przemian: Towarzysze! i Niech żyje! Nie wiedziałem, kim są towarzysze i kogo wzywano do życia.

Moja uwaga skupiała się na trzech miejscach. Pierwsze z nich to samochód ciężarowy z odchyloną plandeką. W głębi stało trzech panów w białych fartuchach, a obok nich wielkie gary. Z garów wyciągano gorące parówki i sprzedawano chętnym. Chętni ciasnym wieńcem otaczali samochód. Ojciec dzielnie walczył i zawsze zdobył parówkę dla mnie. Drugie miejsce na placu, godne mojej uwagi, to stragan, na którym sprzedawano m.in. piłeczki na gumce i gliniane koguciki. Ojciec „obowiązkowo" kupował mi ów zestaw. Trzecim miejscem było stoisko z cukrową watą. Tam furkotała maszyna, a sprytny jegomość nawijał na patyk kłębuszki waty. Gdy zjadłem parówkę i pogwizdałem kogucikiem, to wtedy czułem, że biorę udział w niezwykłym wydarzeniu.

W dniu 1 maja 1953 r. spotkał mnie niebywały zaszczyt. Otóż czoło klubu sportowego KS „Start" Lębork stanowiło troje rowerzystów. Ja na swoim małym rowerku jechałem pośród dwojga dorosłych. Jechałem przed nimi jako pilot defilującego klubu. Pamiętam tremę, gdy jechałem ulicą Zwycięstwa, na której stała trybuna z miejscowymi „mandarynami". Z trybuny dobiegały okrzyki i grzmiała kolejarska orkiestra.



Pochód pierwszomajowy energetyków z Lęborka. Fot. wł. Autora

Klub wypadł doskonale. Szczególnie dobrze prezentowały się piękne panie z sekcji siatkówki oraz rośli klubowi piłkarze. Zebraliśmy burzę braw. Na końcu pochodu prezentowali się motocykliści na swoich jawach. Za nimi jechały wozy strażackie wyjąc syrenami, a tuż za nimi polewaczki zmywające ulicę. Po defiladzie w parku na końcu ulicy Wyczółkowskiego grała orkiestra i tłum tańczył do późnego wieczora na obszernej betonowej płycie.

Gdy przestałem tęsknić za glinianym kogucikiem, to przestałem uczestniczyć w defiladach 1-majowych. Niestety nie na zawsze. Po powrocie z okrętu do pracy okazało się, że udział w defiladzie jest obowiązkiem obywatelskim każdego pracownika. Aby jednak poczucie obowiązku utrwalić, uprzedzano o konsekwencjach absencji. Pamiętam, że pewnego razu przed 1 maja przyniosłem zwolnienie lekarskie z pracy. W następnym roku szef uprzedził mnie, abym nie próbował tego powtórzyć. W latach 1970-1972 nie musiałem stawiać się w dniu 1 maja w zakładzie, gdyż przygotowywałem i pilotowałem moich bokserów z klubu „Orkan". Pamiętam 1 maja 1987 r. spóźniłem się nieco i na placu stali już współpracownicy gotowi do wymarszu. Szef osobiście rozdzielał szturmówki. Podszedł do mnie i usiłował wcisnąć mi czerwoną. Odmówiłem, prosząc o biało-czerwoną. Szef odmówił i oparł kij z czerwoną flagą o mnie. Odsunąłem się i flaga upadła. Nie podniosłem jej i usłyszałem w zamian kilka złowieszczych słów.

Pamiętam stan wojenny. Moją firmę zmilitaryzowano. Jeszcze dzisiaj strach pisać, co groziło za odmowę wykonania polecenia. Szefowie zyskali władzę dyktatorską. Nadano nam stopnie i polecono uszyć specjalnie zaprojektowane mundury. Skomponowano również hymn energetyków i kazano ćwiczyć śpiew do perfekcji. Było straszno i durnowato zarazem.

Nosiłem wcześniej z dumą swój marynarski mundur i nie mogłem zaakceptować ersatzu, który teraz nazwano mundurem. Zaparłem się więc jak osioł i mimo kłopotów – munduru nie uszyłem.

Dzisiaj wspominam tamte czasy z nutką nostalgii. Byłem wówczas człowiekiem młodym, sprawnym, mającym przed sobą nieodgadnioną przyszłość. Teraz przyszłość mam już za sobą, a przed sobą jeno garść wspomnień i starych fotografii ■

Co wojna robi kobietom

Christina Lab jest autorką książki „Nasze ciała, ich pole bitwy. Co wojna robi kobietom", uznana za Książkę Roku 2022 wg „Timesa".

Gwałt – najbardziej przemilczana zbrodnia wojenna. Christina Lamb, doświadczona korespondentka wojenna, przez ponad 30 lat relacjonowała konflikty zbrojne i wojenne, oddaje głos kobietom z obszarów objętych konfliktami zbrojnymi w różnych miejscach świata.

Autorka pokazuje, że przemoc seksualna stanowi uniwersalne narzędzie kontroli. Przedstawia gwałt nie jako „efekt uboczny" wojny, ale potężny instrument zniszczenia, równie skuteczny jak broń



chemiczna. Służy on konkretnym celom: ma zmusić kobiety do uległości i upokorzyć je. Świadectwa bohaterek książki są wstrząsające – szczególnie w świetle obojętności światowej opinii publicznej na ich krzywdę.

– Kobieta idąca po wodę lub po drewno na opał jest w większym niebezpieczeństwie niż żołnierz na linii frontu – zauważa Margot Wallström, Specjalna Przedstawicielka ONZ ds. Przemocy Seksualnej w Sytuacjach Konfliktu. „Historie tych kobiet zmuszają jednocześnie do płaczu i krzyku wściekłości" – zaznaczyła obrończyni praw człowiek Amal Clooney.

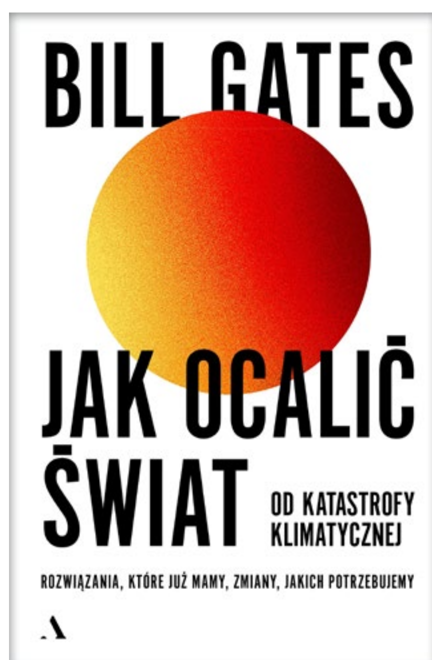
Bohaterki Lamb jednak nie są ofiarami, ale ocalałymi. Mimo niewyobrażalnego bólu i cierpienia żyją i zmieniają świat – dając jednoznaczny sygnał do działania.

Jak ocalić świat

Nowa książka Billa Gatesa nosi tytuł „Jak ocalić świat od katastrofy klimatycznej. Rozwiązania, które już mamy, zmiany, jakich potrzebujemy".

To owoc 10 lat badań nad przyczynami i skutkami zmian klimatycznych. Autor w poszukiwania sposobów na powstrzymanie katastrofy ekologicznej zaangażował ekspertów w dziedzinach fizyki, chemii, biologii, inżynierii, politologii i finansów. Wniosek z ich badań: musimy dążyć do zredukowania emisji gazów cieplarnianych do zera!

Bill Gates, specjalista od urzeczywistniania nowych idei, przede wszystkim przedstawia konkretny i praktyczny plan działania, wskazuje obszary, w których technologia już dziś pomaga ograniczać emisję gazów, wyjaśnia, jak znane technologie mogą być bardziej efektywne i gdzie niezbędne są



nowe rozwiązania oraz kto już pracuje nad innowacjami. Proponuje strategie dla państw, ale i sposoby, jak obywatele mogą rozliczać rządy, pracodawców i siebie samych z postępów w tym projekcie kluczowym dla ratowania planety.

– Ludzkość jeszcze nigdy nie dokonała niczego na tak wielką skalę, dlatego każde państwo musi zmienić sposób działania, bo każda czynność we współczesnym świecie – uprawa roślin, produkcja, przemieszczanie się – wiąże się z emisją gazów cieplarnianych. Jeśli nie podejmiemy tego wysiłku, klimat będzie ulegał coraz większym przemianom, najprawdopodobniej katastrofalnym dla ludzkości. Jeszcze możemy temu zaradzić. Już dysponujemy niektórymi niezbędnymi do tego narzędziami, a wszystko, czego nauczyłem się o klimacie i technologii, napawa mnie nadzieją, że jesteśmy w stanie wynaleźć i zastosować również te, których jeszcze nie mamy. Jeśli się pospieszymy, mamy szanse uniknąć katastrofy klimatycznej – pisze Bill Gates.

Przygotowała
Eliza Andruszkiewicz

Polska w rytmie Gangnam Style



BARRY EICHENGREEN



W WIELU SEKTORACH PRZEMYSŁOWYCH W POLSCE WDROŻONO ZAAWANSOWANE ROZWIĄZANIA PRODUKCYJNE

Rozwój polskiej gospodarki był niedocenianym sukcesem ostatniego ćwierćwiecza – niedocenianym przynajmniej z perspektywy mojego kraju, czyli Stanów Zjednoczonych. Całą historię w tym przypadku opowiada poziom PKB per capita.

U progu lat 90. XX wieku, na początku transformacji gospodarczej, średni dochód w Polsce (wyrażony według parytetu siły nabywczej) sięgał zaledwie jednej czwartej średniej wartości notowanej we Wspólnocie Europejskiej. Trzy dekady później, w przededniu wybuchu pandemii *covid-19*, polski PKB *per capita* wzrósł do ponad dwóch trzecich średniej notowanej w państwach strefy euro. W tym okresie dochód na mieszkańca w Polsce (ponownie w kategoriach parytetu siły nabywczej) potroił się. Poza regionem Azji Wschodniej niewiele jest gospodarek, które mogą pochwalić się takim osiągnięciem.

Polska osiągnęła tak znaczący postęp dzięki rozwijaniu zróżnicowanej i dynamicznej bazy produkcyjnej. Pewną rolę odegrały z pewnością rolnictwo i usługi, ale głównym sposobem, w jaki Polska osiągnęła szybki wzrost gospodarczy, była rozbudowa i modernizacja sektora produkcyjnego, czyli tej części gospodarki, w której wartość dodana przypadająca na pracownika jest stosunkowo wysoka. Zróżnicowanie funkcjonujących w Polsce podsektorów produkcyjnych jest doprawdy imponujące – od żywności i napojów, przez części samochodowe, wyroby metalowe, gumę i tworzywa sztuczne, aż po chemikalia, maszyny i urządzenia elektryczne.

W ostatnim okresie polski przemysł zaczął podążać w kierunku transformacji cyfrowej i ekologicznej. W odpowiedzi na zakłócenia gospodarcze związane z *covid-19* przedsiębiorstwa podwoiły wysiłki na rzecz wdrożenia zaawansowanych rozwiązań produkcyjnych i technologii cyfrowych. W kraju funkcjonuje coraz bardziej dynamiczny sektor zaawansowanych technologii, ze *start-upami*, funduszami *venture capital* (podwyższonego ryzyka) i laboratoriami badawczo-rozwojowymi prowadzonymi przez firmy takie jak *Intel* i *Samsung*. Ponadto pojawiają się nowe inwestycje w zielone technologie, takie jak farmy wiatrowe na Bałtyku. W ramach Europejskiego Zielonego Ładu Polska dąży do stopniowej dywersyfikacji swojej energetyki, ograniczając rolę wydobycia węgla oraz innych sektorów i działalności wysokoemisyjnych.

Jak dotąd wszystko szło w dobrym kierunku. Kluczowa jest jednak odpowiedź na następujące pytanie: co dalej? Doświadczenia innych krajów o średnich dochodach sugerują, że Polska ma jeszcze wiele do zrobienia, jeśli chodzi o dokończenie swojej zielonej i cyfrowej transformacji. Dla porównania warto przytoczyć przykład Korei Południowej, która jest gospodarką przypominającą Polskę pod pewnymi istotnymi względami, w tym w zakresie podobnego poziomu PKB na mieszkańca, skromnych zasobów surowcowych, zależności od eksportu


Ośrodek Działań Ekologicznych Źródła

Polski przemysł stawia na rozwiząnia ekologiczne, które należy wdrażać jak najszybciej

produkcji i demografii. Doświadczenia Korei Południowej sugerują, że jest jeszcze sporo przestrzeni dla dalszej ekspansji polskiej produkcji: udział produkcji krajowej w PKB Korei jest o połowę wyższy niż w Polsce.

Jednak Polska będzie musiała zlikwidować tę lukę nie poprzez przenoszenie pracowników do sektora produkcji – w rzeczywistości odsetek ludności zatrudnionej w produkcji jest już obecnie wyższy w Polsce niż w Korei – ale poprzez zwiększenie wydajności pracy (tj. wartości produkcji przypadającej na pracownika). W praktyce Polska będzie musiała wspinać się po drabinie technologicznej w kierunku wytwarzania coraz bardziej wyrafinowanych produktów, wzorem Korei Południowej. I w tym właśnie miejscu zaczynają się prawdziwe wyzwania.

Weźmy choćby obszar badań i rozwoju. Wydatki na B+R w Polsce wyrażane w relacji do PKB sięgają zaledwie jednej czwartej wydatków przeznaczanych na ten cel w Korei Południowej. Oczywiście Korea Południowa jest w tym zakresie poniekąd tzw. *outlierem*, czyli przypadkiem odbiegającym od normy, ponieważ cechuje się ogólnie wysokim poziomem badań i rozwoju. Niemniej jednak wyznacza ona w tym zakresie pewien standard tego, co jest konieczne, jeśli dany kraj poważnie myśli o wspinaniu się w górę drabiny technologicznej. W tym przypadku niezbędne jest wsparcie ze strony rządu dla badań podstawowych, ale potrzebne są także bardziej hojne zachęty podatkowe dla przedsiębiorstw w celu pobudzenia badań stosowanych. Inicjatywa „Przemysł 4.0" polskiego rządu i związane z nią granty to dopiero początek takich działań.

Według większości stosowanych miar Polska cechuje się stosunkowo wysokim poziomem kapitału ludzkiego. Jednak aby mogła stać się prawdziwą potęgą technologiczną, tak jak uczyniła to Korea Południowa, musi robić znacznie więcej w obrębie szkolnictwa wyższego. Mimo że Polska jest pod względem wielkości PKB dwudziestą największą gospodarką na świecie, według rankingu Times Higher Education wśród 500 najlepszych uniwersytetów na świecie nie ma żadnych polskich instytucji. Dla porównania koreański *Seoul National University* plasuje się na 54. miejscu na świecie, a oprócz tej uczelni Korea Południowa ma cztery inne instytucje klasyfikowane w pierwszej dwusetce. Takie rankingi należy oczywiście traktować z przymrużeniem oka, ale wskazują one na priorytetowy kierunek inwestycji. To znamienne, że w toku swoich dążeń do rozwoju energetyki wiatrowej na Bałtyku Polska musiała korzystać z pomocy Duńskiego Uniwersytetu Technicznego (pozycja 185. na liście *Times Higher Education*) w celu uzyskania specjalistycznej wiedzy z zakresu inżynierii turbin wiatrowych.

Ponadto Korea Południowa poszła również dalej pod względem dywersyfikacji geograficznej swojego eksportu. Około 80 procent polskiego eksportu trafia właściwie na jeden rynek, czyli do państw Unii Europejskiej. Mniej niż 5 procent eksportu Polska kieruje do Stanów Zjednoczonych, a tylko jeden procent polskiego eksportu trafia do Chin. W konsekwencji, jeśli Unia Europejska doświadczy lekkiego „przeziębienia" gospodarczego, Polsce grozić będzie „zapalenie płuc". Tymczasem takie ryzyko stało się obecnie bardziej realne, jako że po inwazji Rosji na Ukrainę Unia Europejska stoi przed perspektywą jeszcze wyższych kosztów energii i recesji gospodarczej.

Wymiana handlowa Korei Południowej jest bardziej zdywersyfikowana: jedna czwarta eksportu trafia do Chin, 15 procent do Stanów Zjednoczonych, a kolejne 5 procent do Japonii. Wprawdzie pełen obraz sytuacji jest bardziej skomplikowany, ponieważ w dużej mierze koreański eksport do Chin to części montowane w tym kraju, po czym produkty końcowe wysyłane są na inne rynki. Jednak nie zmienia to podstawowego stwierdzenia, że Polska eksportuje głównie do Unii Europejskiej, a Korea Południowa eksportuje na rynki na całym świecie. Jest to ważna wskazówka dotycząca tego, co Polska musi teraz zrobić, a mianowicie wyjść ze swoją aktywnością gospodarczą poza Europę.

Zarówno Polska, jak i Korea Południowa stoją przed istotnymi wyzwaniami demograficznymi i w obu krajach postępuje proces szybkiego starzenia się populacji. Stwarza to problemy dla wzrostu gospodarczego, ponieważ środki, które mogłyby zostać przeznaczo-

ne na edukację, badania i inwestycje infrastrukturalne, muszą być kierowane na finansowanie emerytur i opieki zdrowotnej. Ponadto wskutek takich procesów spada odsetek ludności płacącej podatki, a rośnie odsetek mieszkańców pobierających świadczenia. Jednak dotychczas Polska była w stanie łagodzić wynikające z tego problemy poprzez imigrację i zatrudnienie pracowników z Ukrainy, Białorusi i innych krajów. (Zarazem była z pewnością mniej gościnna dla uchodźców z innych „okolic"). Tymczasem Korea Południowa cechuje się niską tolerancją dla imigracji, więc nie jest w stanie uzupełnić w ten sposób swojej siły roboczej i spowolnić procesu starzenia się populacji.

Należy dodać, że napływ imigrantów ma konsekwencje wychodzące poza same tylko spowolnienie procesu starzenia się społeczeństwa. Imigranci są niejako z definicji osobami skłonnymi do podejmowania ryzyka. Są oni również w nieproporcjonalnie wysokim stopniu źródłem nowych pomysłów. W miejscu, gdzie mieszkam, czyli w okolicach kalifornijskiej Doliny Krzemowej, imigranci przywożą ze sobą zarówno wiedzę inżynierską, jak i ducha przedsiębiorczości. Opublikowana niedawno książka o tak zwanej „mafii *PayPal*", czyli założycielach dwóch start-upów przekształconych później w firmę *PayPal*, którzy brali następnie udział w zakładaniu dziesiątek innych odnoszących sukcesy firm technologicznych, przypomina czytelnikowi, że aż dziewięciu z dziesięciu założycieli, w tym zarówno Elon Musk, jak i Peter Thiel, to imigranci.

W obliczu napływu uchodźców z Ukrainy polska tolerancja dla imigracji przejdzie ważną próbę. Początkową falę uchodźców, w której było wiele osób mających już związki z Polską, przywitano z otwartymi rękami. Nie jest jednak pewne, czy kolejne miliony spotkają się z tak samo ciepłym przyjęciem. Jednak ich przybycie jest nie tylko wyzwaniem, ale i szansą. Jeśli Polska chce nadal wspinać się w górę drabiny gospodarczej i technologicznej, powinna w pełni wykorzystać umiejętności i wiedzę fachową tych osób, zamiast zamykać przed nimi drzwi.



W Małopolskim Centrum Biotechnologii UJ



Ćwiczenia laboratoryjne z chemii w ramach współpracy Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki AGH z II LO im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie. 2022 r.

SOBIESKI.KRAKOW.PL

Artykuł został przetłumaczony przez Instytut Nowych Mediów

Tekst ukazał się w miesięczniku opinii „Wszystko co Najważniejsze" oraz w mediach światowych w ramach projektu „Opowiadamy Polskę światu" realizowanego przy współpracy z Narodowym Bankiem Polskim i Instytutem Pamięci Narodowej.

Autor – profesor ekonomii na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley, były starszy doradca ds. polityki gospodarczej w Międzynarodowym Funduszu Walutowym, pracownik naukowy *Centre for Economic Policy Research* (*CEPR*). Autor wielu publikacji, m.in. *In Defense of Public Debt* ■

Śniąc o ocalenia cudzie

Ocalony

Mam dwadzieścia cztery lata
Ocalałem
Prowadzony na rzeź.

To są nazwy puste i jednoznaczne:
Człowiek i zwierzę
Miłość i nienawiść
Wróg i przyjaciel
Ciemność i światło.

Człowieka tak się zabija jak zwierzę
Widziałem:
Furgony porąbanych ludzi
Którzy nie zostaną zbawieni.

Pojęcia są tylko wyrazami:
Cnota i występek
Prawda i kłamstwo
Piękno i brzydota
Męstwo i tchórzostwo.

Jednako waży cnota i występek
Widziałem:
Człowieka który był jeden
Występny i cnotliwy.

Szukam nauczyciela i mistrza
Niech przywróci mi wzrok słuch i mowę
Niech jeszcze raz nazwie rzeczy i pojęcia
Niech oddzieli światło od ciemności.

Mam dwadzieścia cztery lata
Ocalałem
Prowadzony na rzeź.

Tadeusz RÓŻEWICZ

Sumienie

pocisk który wystrzeliłem
z broni małokalibrowej
wbrew prawom grawitacji
obiegł kulę ziemską
i trafił mnie w plecy
jakby chciał powiedzieć
– że nic nikomu
nie będzie darowane
więc siedzę teraz samotny
na pniu ściętego drzewa
dokładnie w samym środku
zapomnianej bitwy
i snuję siwy pająk
gorzkie rozważania
o zbyt wielkiej pamięci
o zbyt małym sercu

Zbigniew HERBERT

Giną ludzie

W chwili, kiedy przy kolacji
bronisz niedorzecznych racji
żal za głupstwem topiąc w wódzie -
giną ludzie.
W przecudownych starych miastach
strach w codzienny pejzaż wrasta
śniąc o ocalenia cudzie -
giną ludzie.

W wioskach, których wcale nie ma,
bo śmierć przez nie przeszła niema -
wierząc swej nadziei złudzie
giną ludzie.

Giną ludzie gdy głosujesz
za spokojem - i próbujesz
bunt sumienia zbić doktryną -
obcy giną.

W chwili, gdy rozrywki żądasz,
w telewizji mecz oglądasz,
lud się pławisz w słodkiej nudzie -
giną ludzie.

Oto nowa jest idea:
jeszcze ludzkość nie zginęła,
chociaż w Kainowym trudzie
giną ludzie.

Wielbiąc każde przykazanie,
zapis świętych praw w Koranie,
Ewangelii i Talmudzie
giną ludzie.

Wśród wyznawców każdej wiary
są mordercy i ofiary -
twe milczenie wskaże teraz
kogo wspierasz.

Josif BRODSKI

Stanisław Szuszkiewicz podpisuje swoją książkę podczas spotkania z czytelnikami w Grodnie. Luty 2015 r.

Podczas upamiętnienia rocznicy wywózek Polaków w głąb ZSRR. Grodno. 10 lutego 2010 r.

